

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

PIERWSZE DWUDZIESTOLECIE 1919 — 1939

Dwadzieścia lat upłynęło od dnia, w którym powstała nasza Organizacja. W dn. 5 i 6 stycznia 1919 r. Pierwszy Zjazd Drukarzy postanowił jednogłośnie „złączyć poszczególne związki w jedną organizację”; organizacji tej nadano nazwę „Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych Drukarzy i Pokrewnych Zawodów”.

„Zjednoczenie” powołano do życia w momencie, gdy Polska odzyskała Niepodległość. Przez przeszło sto lat najeźdźcy nas ciemnili, kraj niszczyli. Rozdzielonym kordonami granicznymi zaborcy nie pozwolili jednoczyć się, łączyć, nawet utrudniali najmniejsze porozumienia, gnębili wszelką myśl wolną. Gnębili bez powodzenia.

Gdy zaborcom podwinęła się noga, naród polski zdobył niepodległość, przepędził najeźdźców, obalił słupy i strażnice graniczne.

Nie zdążyły rozwinąć się dymy pożogi wojennej, nie zdążyli żołnierze odłożyć karabinów, gdy naród polski rozpoczął urządzić się w oswojonej Polsce, — rozpoczął odbudowę zniszczonego kraju, a równocześnie przystąpił do tworzenia instytucji niezbędnych dla dalszego rozwoju. Tworząc instytucje, przekreślił narzucony siłą i podtrzymywany przemocą podział na dzielnice. Nowym instytucjom od razu nadawano charakter ogólnopolski.

Drukarze jedni z najpierwszych pomysleli o utworzeniu organizacji obejmującej drukarzy w całym państwie; pomysleli i w dniach 5 i 6 stycznia 1919 r. ją utworzyli. Jak ona powstała — piszemy obszernie na innym miejscu.

Powstała w trudnych warunkach i w trudzie rozwijała się. Miała do przezwyciężenia brak pracy w wyniszczonym kraju, drożyznę rosnącą z godziny na godzinę, pieniądź toczony przez raka inflacji, a również pewne różnice w poglądach na cele, zadania i taktykę związku zawodowego. Te ostatnie wynikły z powodu odrębnych warunków gospodarczych i politycznych, w jakich powstawały nasze organizacje w każdej z dzielnic. Były tarcia pomiędzy organizacjami. Dziś możemy śmiało i głośno o tym mówić, gdyż tarcia te wynikały z pragnienia, by powstała organizację uczynić jak najpotężniejszą, jak najbardziej odpowiadającą potrzebom mas drukarskich. Tarcia te były poniekąd rywalizacją, by jak najlepszy projekt organizacji wypracować i przeprowadzić. Widzieliśmy, jak po dyskusji po uchwałach wszyscy chętnie w uchwalonych ramach organizacyjnych, kierując się wspólnie opracowanymi i uchwalonymi przepisami, pracowali, by wspólnym wysiłkiem wnieść potężny gmach organizacji. Widzieliśmy jeszcze coś ważniejszego; gdy zaszła potrzeba, a wówczas często się to zdarzało, koledzy pomagali sobie wzajemnie, nie szcędząc dodatkowych składek na strajkujących, nie myśląc nawet o tym, że pomagają kolegom z innej dzielnicy. Solidarność zwyciężyła sztuczne, przemocą narzucone i podtrzymywane granice, poczucie wspólności zniweczyło odrębność dzielnicową. Ci targujący się o ramy organizacyjne, o takie czy inne przepisy statutu czy regulaminu, w razie strajku, stanowili jeden solidarny obóz.

Wewnątrz w początkach organizacyjnego współzycia wysuwali najrozmaitsze projekty

i żądania, ale nazewnątrż występowali zwarcie, jednolicie. Nie pozwolili się rozbić na zwalczające się obozy, nie dali się unieść żadnym hasłom, wysuwanym, by rozbić jedność organizacyjną. Mocno w swych dłoniach trzymali sztandar jedności organizacyjnej. Pod tym sztandarem skuci solidarnością, zwyciężali. Dzięki tej jedności utworzyli mocną zwartą organizację, która zdobyła bodaj lepsze warunki pracy i płacy niż w innych zawodach.

Dzięki tak mocno rozwiniętemu wśród drukarzy zrozumieniu potrzeby jedności organizacyjnej, przyłączyły się do nas organizacje Wilna i Śląska, gdy tylko prowincje te zostały oswojone z pod jarzma zaboru. Dzięki tej potrzebie jedności i drukarze z Zaolzia dziś do nas przystąpili.

Organizacja nasza nie od razu stała się taką, jaką dziś jest. Zresztą i dziś jej rozwój nie został zatrzymany, ale stale pracujemy, by ją udoskonalić. W ciągu dwudziestu lat przybierała ona różne formy organizacyjne; rozszerzała swój gmach.

Początkowo stanowiła ona zrzeszenie związków kierowane przez Zjazdy i Zarząd Główny; poszczególne związki były w dużym stopniu samodzielne, jedynie wystąpienia o nowe warunki pracy wymagały aprobaty Zarządu Głównego. Nie chodziło tu o krępowanie poszczególnych placówek ale o to, by wystawiane żądania opracowywane były planowo, oraz by w jednym czasie nie wybuchało kilku strajków, gdyż wzajemna pomoc innych placówek wówczas byłaby utrudniona. Początkowo Zjednoczenie wypłacało tylko zapomogi w razie braku pracy lub strajku.

Już na II Zjeździe żądano rozszerzenia wzajemnej pomocy dla chorych, wdów, sierot, inwalidów oraz polecono Zarz. Gł. opracować nowy statut jednokowy dla wszystkich związków, by w ten sposób uczynić organizację bardziej zwartą. Statut taki opracowano, ale nie zadowolili on wszystkich. Dopiero na IV Zjeździe (14 i 15 sierpnia 1921) jednomyślnie przyjęto uchwałę wprowadzającą centralizację.

Jednogłośnie nieco wcześniej uznano, że „Zjednoczenie” stoi na stanowisku klasowym i należy do Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce (Komisja Centralna jest Zarządem tej organizacji), a także przystąpiono do Międzynarodowego Sekretariatu.

Przyjmując powyższe uchwały, Zjazdy ustaliły formę organizacji (centralizację) i ducha jej (klasowość).

W r. 1924 na VI Zjeździe zmieniono raz jeszcze statut i regulamin, organizacji nadano nową nazwę do dziś utrzymaną, „Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce”.

W r. 1926 na VII Zjeździe rozszerzono działalność zapomogową, wprowadzając pomoc chorym, inwalidom, wdowom i sierotom, oraz samo-

wystarczalność finansową poszczególnych oddziałów.

Wielkie trudności spotkały „Zjednoczenie” na polu finansowym. Działalność „Zjednoczenia” przypadła na okres inflacji pieniądza. Marka — ówczesny pieniądź — spadała dosłownie na łeb na szyję. Dość przypomnieć, że minimum warszawskie w okresie inflacji wzrosło z 75 mk. tyg. do coś 150 milionów marek. W tych warunkach wszelkie przewidywania i obliczenia zawodziły, bo musiały zawodzić. Dwukrotnie „Zjednoczenie” stanęło wobec pustki w kasie. Potrafiło wyjść z trudnego położenia, podwyższając wkładkę. Tak np. na III Zjeździe w dniach 31.X i 1.XI 1920 r. uchwalono, że wysokość wkładki wynosić będzie 8 marek tygodniowo, a już w dn. 31 stycznia następnego roku Konferencja przewodniczących największych oddziałów podniosła wkładkę do 24 m. tygodniowo. Dopiero ustabilizowanie waluty i wprowadzenie złotego pozwoliło organizacji na racjonalną gospodarkę finansową.

Trzecią przeszkodą, na którą natknęło się „Zjednoczenie”, był brak pracy. Kraj był wyniszczony przez wojnę, przemysł zrujnowany przez wojskowe władze niemieckie, które konfiskowały miedź. Brakło środków na odbudowę. Bezrobocie mocno zaciężyło na rozwoju młodej organizacji. Przettrzymała ona i te trudności, gdyż szeregi jej członków ożywiało pragnienie zdobycia lepszych warunków bytu. Później, już w latach 1930 — 1936 fala bezrobocia znów uderzyła w członków i organizację. Fala ta choć znacznie osłabiona dziś jeszcze ujemne wpływy wywiera.

Prócz trzech głównych przeszkód na drodze organizacyjnej, Związek spotkał jeszcze jedną — rozłamy. Początkowo zrozumienie potrzeby jednej organizacji było tak silne, że stłumiło wszelkie poczucia odrębności dzielnicowej, że zniweczyło wpływy i hasła różnych ideologii, wzywających naszych członków do rozłamu w imię hasel skrajnych lub narodowych. Stopniowo poczucie wspólności osłabło. Życie organizacyjne, ciągłe walki, jak silny wiatr, wymiotło plewy z pośród zdrowego ziarna. Słabsi na duchu, ulegający podszeptom z prawa, szukający bezpośrednich korzyści niejednokrotnie z krzywdą towarzysza pracy odeszli, tworzyli odrębne organizacje, z góry skazane na niemoc, na papierowe znaczenie. Mimo wielokrotnych wezwań do powrotu na łono macierzystej organizacji, rozłamowcy trwają w rozłame. Wiedzą doskonale, że naszej organizacji nie zmogą, głoszą o potrzebie solidarności, o korzyściach płynących z organizacji, mimo te głoszone i przez nich hasła sięją zamęt i dezorganizację. Większego znaczenia to nie ma, gdyż te rozłamowe organizacje nie przedstawiają ani liczebnie, ani zwłaszcza moralnie żadnej poważnej siły, ale samo ich istnienie szkodę przynosi. Przetrwał i przewyciężył Związek nasz wiele trudności, przetrwa i tę plagę rozłamową.

Dzieje pierwszego dwudziestolecia to dzieje zmagania z przeciwnościami. Wiele trudności musieli organizatorzy przezwyciężyć, by organizację nie tylko utrzymać, lecz by ją doskonalić, by

CZŁONKOM ZWIĄZKU I NASZYM PRZYJACIOM PRZESYŁAMY SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY
RED. „WIAD. GRAFICZN.”



102529

112

ją wzmacniać. Przeszkody to nie były jakie: inflacja, bezrobocie, drożyzna, przeszkody te nie były tak wielkie i silne, by mogły usunąć na dalszy plan wyzysk właścicieli zakładów. Jednak i na tym polu organizacja nasza wykazała niespożyty energię, umiejętne przewidywania, doskonałe obliczenia, dzięki swym zaletom wywalczyła drukarzem po wielu strajkach jedno z najpierwszych miejsc na tablicy skali zarobków.

Dzieje dwudziestolecia wykazują, że pomimo wielkich trudności, organizacja nasza spełniła swe zadania. Skupiła w swych szeregach olbrzymią większość wykwalifikowanych drukarzy, skutecznie walczy o lepszy byt członków, zapewnia wzajemną pomoc w razie braku pracy,

Powstanie centrali drukarskiej

Dnia 5 — 6 stycznia 1919 roku w Warszawie, w lokalu Polskiego Związku Zawodowego Drukaczy i Pokrewnych Zawodów, Bednarska 24 obradował Pierwszy Zjazd przedstawicieli polskich organizacji drukarskich. Na Zjeździe tym uchwalono zjednoczyć drukarzy zmartwychwstałej Polski w jedną organizację.

W dniu 5 — 6 stycznia r. b. przypadła więc 20-letnia rocznica istnienia naszego Związku. Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Zarz. Gł., na wniosek Wydz. Wyk. postanowiono urządzić uroczysty obchód rocznicy powstania Związku dopiero z okazji 25-lecia. Tymczasem podajemy zarys powstania Związku.

Powołana do życia przed 20 laty ogólnopolska organizacja drukarska spotkała na terenie swej działalności trzy odrębne typy organizacji, gdyż każda z nich powstała i rozwijała się w odrębnych warunkach politycznych i gospodarczych. Jedynie ucisk, prześladowania ze strony władz zaborczych oraz wyzysk rodzimego i obcego kapitału jednakowo dolegały.

ORGANIZACJA LWOWSKA

Najwcześniej zorganizowali się koledzy lwowscy. We Lwowie na początku ubiegłego stulecia z inicjatywy kol. Jerzego Leonarda Ruhla, kierownika drukarni Pillera, powstała Drukarska Kasa Zapomogowa. Na przyjęciu imieninowym kol. Ruhl zaproponował utworzyć kasę, opartą o stałe wkładki, któraby udzielała pomocy w razie choroby. Myśl ta przyjęła się a nawet objęła jeszcze i drukarnię Schnaydra. W dniu 22 listopada 1817 r. powołano do życia pierwszą placówkę pracowników drukarskich we Lwowie.

Miała ona początkowo za zadanie wzajemną koleżeńską pomoc w wypadku choroby. W r. 1829 rozszerzono jej działalność, wprowadzając zapomogi podróżnym. Kasa ta istniała do r. 1852.

Gdy upadła, brak jej dał się mocno odczuć kolegom lwowskim, to też w r. 1856 powołano podobne zrzeszenie „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy“, obejmujące już wszystkie zakłady drukarskie a nawet litografie. W końcu czerwca 1857 r. Stowarzyszenie liczyło 88 członków, drukarzy, odlewaczy czcionek i litografów. Stowarzyszenie rozszerzyło swą działalność, niosąc pomoc wdowom, sierotom, inwalidom, wypłacając zapomogi pośmiertne. Dodać tu trzeba, że do r. 1861 protokoły z posiedzeń Wydziału pisano w języku niemieckim i dopiero od stycznia 1861 roku wolno było protokołować po polsku.

Stowarzyszenie stało się ogniskiem życia zawodowego i towarzyskiego drukarzy lwowskich. W r. 1868 wiedeńska organizacja drukarzy zwróciła się do Stowarzyszenia, by przyłączyło się do ogólno-austriackiej organizacji drukarzy oraz by wzięło udział w ruchu cennikowym.

Sprawa ta głęboko poruszyła ówczesnych drukarzy lwowskich, poświęcono im kilka posiedzeń Wydziału, zwołano ogólne zebranie członków. Na tym zebraniu w dniu 14 czerwca 1868 r. postanowiono wystąpić o podwyższenie i unormowanie warunków pracy i w ten sposób wziąć udział w ogólno-austriackim ruchu cennikowym drukarzy. Nie zgodzono się natomiast na połączenie organizacyjne z Wiedniem. „Łączyć się nie będziemy ani z Niemcami, ani z Moskalcami“ — brzmiała odmowa; widoczny jest w niej wpływ powstania w r. 1863, w którym niektórzy członkowie Stowarzyszenia brali czynny udział.

strajku, choroby i inwalidztwa, dba o rozwój fizyczny i umysłowy członków, tworząc komisje kulturalne, oświatowe i kluby sportowe. Przetrwiała pierwsze dwadzieścia lat, niosąc wielkie korzyści członkom. Pewni jesteśmy, że w dalszym swym rozwoju przyniesie ona jeszcze większe korzyści nie tylko drukarzom, ale również i społeczeństwu polskiemu jako jedna z pożytecznych placówek.

Przekonani jesteśmy, że Związek nasz, prowadząc drukarzy w walce o lepszy byt, prowadzi ich ku lepszemu ustrojowi, ustrojowi sprawiedliwości społecznej.

Niech żyje Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce!

Omawianie warunków pracy w Stowarzyszeniu wykazało, iż ono nie nadaje się do przeprowadzania tych spraw. Postanowiono założyć drugie, bardziej statutowo dostosowane do wymagań chwili. Postanowiono i wykonano. Powstało w r. 1869 Towarzystwo Postępowe Drukaczy zalegalizowane przez władze po pewnych targach. Pierwszą czynnością Towarzystwa było poprowadzenie ruchu cennikowego we Lwowie. Opracowano cennik, przedłożono go pryncypałom, a ponieważ ci nie chcieli uwzględnić słusznych żądań pracowników, wybuchł strajk we wszystkich zakładach drukarskich Lwowa. Po tygodniowej przerwie w pracy pryncypałowie zmiękli, zawarli umowę, w której przyznali podwyżkę z 17 na 18 cent. za tysiąc i, co ważniejsze, zobowiązali się przestrzegać umowę cennikową. Takie przebieg miał pierwszy większy strajk drukarzy w Polsce, w takich to warunkach zdobyto pierwszą umowę zbiorową. Z drukarzami wiedeńskimi nawiązano ścisły kontakt.

W r. 1871 wprowadzono zapomogi dla bezrobotnych, a w grudniu tego roku rozpoczęto wydawanie pierwszego organu polskich drukarzy „Czcionka“ pod redakcją kol. Szczęsnego Bedarskiego.

W r. 1872 założono drukarnię związkową. W tymże roku rozpoczęto nowy ruch cennikowy, lecz władze Towarzystwa rozwiązały, zarzucając, iż przekroczyło ono w swej działalności ramy statutu.

Po długich staraniach uzyskano zalegalizowanie statutu „Ogniska“ do dziś istniejącego. Całą działalność zawodową i w dużej mierze zapomogową przejęło „Ognisko“, prowadząc kolegów lwowskich, a później i najbliższą prowincję w walce o byt.

W r. 1894 „Ognisko“ przystąpiło do ogólno-austriackiego zrzeszenia drukarzy. W r. 1896 krakowskie „Ognisko“ połączyło się z lwowskim. W styczniu 1920 r. lwowskie „Ognisko“ weszło w skład „Zjednoczenia“, stanowiąc w nim jeden z najliczniejszych, jeden z najlepiej zorganizowanych oddziałów.

ORGANIZACJA KRAKOWSKA

W Krakowie, podobnie jak we Lwowie, początki organizacji powstały przez założenie w d. 27 października 1850 r. „Kasy Wzajemnej Pomocy“. Do Kasy przystąpili wszyscy koledzy krakowscy w liczbie 23. Początkowo kasa udzielała wsparcia w razie choroby. W parę lat później zaczęto udzielać pożyczek; skutek był ujemny, gdyż dłużnicy opieszale spłacali swe długi.

W r. 1868 rozszerzono działalność Kasy, wprowadzono zapomogi pogrzebowe, inwalidzkie a także podrózne. W r. 1871 poczyniono kroki celem połączenia się z kolegami lwowskimi; do połączenia wówczas nie doszło z powodów statutowych.

Wyżej wspomniane rozszerzenie zapomóg wywołało ferment w szeregach drukarzy krakowskich. Część z nich nie chciała płacić na fundusz emerytalny. Ferment trwał dłuższy okres czasu. W rezultacie postanowiono „Kasę Wzajemnej Pomocy“ podzielić na dwa stowarzyszenia. Opiekę nad chorymi powierzyć „Kasie Chorych Drukarzy i Litografów w Krakowie“, nad inwalidami „Bratniej Pomocy“.

„Kasa Chorych“ rozwinęła się, spełniała do brze swe zadania, przetrwała wojnę; zakończyła swój byt z powodu przymusowej likwidacji w r. 1920, gdy powstała państwowa Kasa Chorych.

„Bratnia Pomoc“ nie uzyskała zatwierdzenia statutu przez władze austriackie. Wobec tego założono stowarzyszenie emerytalne p. n. „Sifa“. Stowarzyszenie to stopniowo uzyskało pewny grunt pod nogami, zgromadziło fundusze, wypłaca zapomogi do dziś dnia.

Działalność zapomogowa nie mogła wystarczyć kolegom krakowskim, gdyż życie zawodowe wysunęło nowe bardzo ważne zagadnienia, jak warunki pracy, nadmierna liczba uczniów, kontakt z drukarzami z innych miast. By zaspokoić te nowe potrzeby założono na wzór Lwowa „Ognisko“, które stało się ośrodkiem zawodowym, organizacyjnym i towarzyskim drukarzy krakowskich.

Pierwszą czynnością „Ogniska“ było założenie biblioteki. Następnie zajęto się nadmiarem uczniów po drukarniach, warunkami pracy, nawiązaniem kontaktu z Lwowem i z drukarzami austriackimi; wydawano własny organ, początkowo „Budzik“ (r. 1883), a kilka lat po tym „Ognisko Krakowskie“.

„Ognisko“ przez długie lata spełniało z powodzeniem rolę związku zawodowego. W r. 1886 połączyło się ze Lwowem, a przez Lwów z całą organizacją drukarzy austriackich.

W r. 1913 koledzy krakowscy przetrwali dziewięcioletni ogólno-austriacki załóg, lokaut i strajk, który nie przyniósł wyraźnych korzyści; zmusił jedynie właścicieli do poważnego liczenia się z organizacją pracujących. Niepowodzenie tego wielkiego ruchu nie złamało krakowskich drukarzy, przeciwnie z zapałem przystąpili do wzmocnienia osłabionej walką organizacji. Wzmocnili ją tak, że przetrwali wojnę, niosąc przez długie miesiące pomoc i opiekę swym członkom.

Od 30 kwietnia 1919 r. koledzy krakowscy należą do ogólnopolskiej drukarskiej organizacji i wspólnie z nią dzielą złą i dobrą dolę.

ORGANIZACJA POZNAŃSKA

Trzecie z kolei „Stowarzyszenie Drukarzy Polskich w Poznaniu“ powstało w dn. 25 lipca 1871 r. Powstało ono w innych warunkach niż w Krakowie lub Lwowie. Władze niemieckie prześladowały polskość; z tego powodu Stowarzyszenie nosiło charakter narodowy. W owym czasie drukarze niemieccy posiadali organizację obejmującą całe państwo. Drukarze Polacy, jako protest przeciwko prześladowaniom założyli i utrzymali swą odrębną organizację.

Celem Stowarzyszenia było „szerzenie i podnoszenie oświaty, oraz wzajemne popieranie bytu materialnego“. Szerzenie i podnoszenie oświaty rozumiane było jako praca nad utrzymaniem polskości wśród drukarzy, ich rodzin, w najbliższym czy dalszym otoczeniu. Stowarzyszenie, stojąc na straży polskości, nie występowało przeciw organizacji niemieckiej; przeciwnie zastrzegło się, że chce utrzymywać „dobre stosunki z towarzyszami niemieckimi“.

Koledzy niemieccy w pierwszych latach istnienia Stowarzyszenia odsunęli wyciągniętą dłoń porozumienia, odpowiedzieli: „Nie uznajemy Was, bo Wy, przebywając w granicach Związku niemieckiego, nie macie prawa tworzyć polskiego towarzystwa“.

Mimo tarć na początku obie organizacje utrzymywały ze sobą pewien kontakt. A gdy chodziło o rokowania cennikowe, czy załogi, załatwiała te sprawy zgodnie, ręką w rękę.

Sprawa stosunków z Verbandem, a nawet połączenia się niejednokrotnie omawiane bywały na posiedzeniach zarządów i na zebraniach ogólnych.

Stowarzyszenie wprowadziło pomoc w razie choroby, podróznym, bezrobotnym, pogrzebowe. Stowarzyszenie początkowo miało trudności w rozszerzaniu swej działalności poza Poznaniem. Władze niemieckie nie pozwalały na to, wyzyskując przepis statutu, iż Stowarzyszenie działa w Poznaniu.

W r. 1896 Stowarzyszenie obchodziło 25-letnią rocznicę założenia. Stowarzyszenie otrzymało

wiele depesz i listów od miejscowych polskich organizacji oraz od Zgromadzenia Drukarzy Warszawskich, od „Ognisk“ krakowskiego i lwowskiego. W obchodzie brał udział przedstawiciel niemieckich drukarzy, który podkreślił „koleżeństwo obu drukarskich organizacji“.

Dopiero od r. 1894 Stowarzyszenie energicznie zaczęło się krzątać nad rozszerzeniem swej działalności i na prowincji. Poważną przeszkodą były placówki niemieckiego „Verbandu“, do którego należało wielu drukarzy Polaków. Mimo to szeregi Stowarzyszenia zwiększały się.

W r. 1908 urządzono Zjazd członków Stowarzyszenia w Grudziądzu. Zebrano 60 kolegów z Poznania, Inowrocławia, Gniezna, Bydgoszczy, Kościerza, Torunia, Pelpina, Szczytna na Mazurach. Liczba członków przekraczała wówczas 120.

Naogół Stowarzyszenie nie posiadało większej siły, choć finansowo stało mocno. Z tego względu w 1910 r. jeden z członków zarządu na zebraniu przedstawił potrzebę połączenia się z jakąś silniejszą organizacją. Zaproponowano połączenie ze „Zjednoczeniem Zawodowym Polskim“ lub ze związkiem niemieckim. Po dyskusji odrzucono przyłączenie się do jednej z tych dwóch organizacji, gdyż obawiano się, że przyłączenie takie może rozbić Stowarzyszenie, ponieważ wśród członków uwidoczniły się dwa kierunki. Połączenie się ze Zjednoczeniem poruszane było jeszcze raz w r. 1912, ale nie doszło do skutku.

W r. 1913 Stowarzyszenie liczyło 165 członków; w tej liczbie 124 w Poznaniu, 13 w Grudziądzu, 10 w Inowrocławiu, pozostali pracowali w 10 innych miastach. Ogólny dochód Stowarzyszenia wyniósł w tym roku 7.685.27 mk., z tej sumy chorem wypłacono 2.363.40 mk..

Wybuch wojny nie przerwał działalności Stowarzyszenia, mimo że połowa członków wcielona została do szeregów. Przeciwnie Stowarzyszenie rozwinęło większą działalność zapomogową, wspierając rodziny powołanych. Gdy wojna miała się ku końcowi, rozpoczęto kroki, by zwołać ogólny zjazd drukarzy z całej dzielnicy. Stało się to na przeszkodzie powstanie w Poznańskim i walka z zaborcą na terenie Poznańskiego.

W styczniu 1919 r. po usunięciu zaborcy przedstawiciele Stowarzyszenia wzięli udział w Zjeździe Warszawskim, deklarując przystąpienie do „Zjednoczenia“; w lutym na Zjeździe przedstawiciele drukarzy Poznańskiego i Pomorza powołano do życia Związek Zawodowy Drukarzy Polskich z siedzibą w Poznaniu, który został jedną z silniejszych placówek „Zjednoczenia“, powstałego na Zjeździe warszawskim.

ORGANIZACJA WARSZAWSKA

Początków organizacji na terenie b. Kongresówki szukać należy w Zgromadzeniu Drukarzy w Warszawie. Powstało ono na mocy ustawy z r. 1810; obejmowało właścicieli drukarni i wypisanych towarzyszy początkowo na terenie Księstwa Warszawskiego, a po porażce Napoleona na terenie Królestwa Kongresowego. W Zgromadzeniu towarzysze mieli głos, gdyż ustawa przyznała prawo wyboru podstarszego z pośród towarzyszy, oraz dzięki temu, iż byli o wiele liczniejsi niż pryncypałowic. Zgromadzenie opiekowało się chorymi, inwalidami, sierotami, wdowami, wypłacając im zapomogi, organizując dla nich pomoc lekarską. Zgromadzenie również załatwiała sprawy cennikowe, oznaczając wysokość zapłaty za tysiąc liter. Tę ostatnią czynność Zgromadzenia towarzysze wykorzystywali, zgłaszając od czasu do czasu żądania podwyżki. Własnego zrzeszenia towarzysze nie mogli założyć, gdyż władze carskie z reguły sprzeciwiały się temu.

W Zgromadzeniu panowały stosunki cechowe; majstrowie — właściciele drukarni „opiekowali się“ swymi pracownikami-towarzyszami. W końcu ubiegłego stulecia zaszły zmiany. Powstał w b. Kongresówce ruch robotniczy, który postawił sobie za zadanie walkę z najeżdżącą oraz walkę z kapitałem. Drukarze w tym ruchu wzięli czynny udział. Ruch był nielegalny pod przewodnictwem początkowo partii socjalistycznej „Proletariat“, później Polskiej Partii Socjalistycznej

i Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Wciągnięci do ruchu socjalistycznego towarzysze werbowali nowych, zachęcali do oporu, do walki z caratem i z wyzyskiem pryncypałów. Opracowali plan działania, warunki cennikowe. Wszystko to czyniono tajnie, unikając szpicli i zdradców. W r. 1892 były próby założenia tajnego związku, lecz nie udały się one z powodu zaarrestowania inicjatorów.

W r. 1898 przeprowadzono strajk w drukarniach warszawskich. Ruch ten długo przygotowywano, a mimo to nie został przedwcześnie ujawniony. Na żądanie tajnego komitetu drukarzy warszawscy niemal we wszystkich drukarniach wypowiedzieli pracę, każdy osobiście, żądając podwyżki. Zdumiało to właścicieli zakładów, ale nie wyrażali chęci, by zarobki poprawić. Dopiero, gdy drukarnie stanęły, zrobił się ruch. Policja, żandarmeria (policja polityczna) zaczęły węszyć, śledzić, dopytywać się. Po dwóch dniach strajku powrócono do pracy, uzyskawszy około 20% podwyżki.

Właściwy ruch zawodowy rozpoczął się dopiero po rewolucji 1905 r. Carat zmuszony został do ustępstw. Między innymi robotnicy uzyskali możliwość organizowania się. Jednym z pierwszych związków wówczas powstałych był Polski Związek Zawodowy Drukarzy, Odlewaczy Czcionek i Pokrewnych Zawodów z siedzibą w Warszawie; terenem działalności była Kongresówka, a nawet dzięki nieuwadze władz i Wilno. Związek rozpoczął swą działalność w dniu 1 kwietnia 1907 r. Miał on grunt przygotowany przez nielegalną działalność partii socjalistycznych. Po roku istnienia liczył w Warszawie 479 członków oraz 46 uczeni. Poza Warszawą posiadał 4 filie: w Radomiu, Lublinie, Kaliszu, Kielcach z 89 członkami.

Gdy powstał Polski Związek istniał w Warszawie drugi związek nielegalny, który na początku r. 1908 połączył się z legalnym, oczywiście ukrywając to przed władzami carskimi. W tymże roku Zarząd Związku powołał do życia „Wiadomości Graficzne“.

Związek w latach 1908 i 1909 prowadził pracę organizacyjną, założył nowe placówki w Sosnowcu i Płocku; zorganizował Sekcję Maszynistów, Koło Gospodarzy (delegatów), Sekcję Introligatorów. Zorganizował pośrednictwo pracy, które w r. 1908 dało pracę 175 skład., 16 maszynistom, 6 pedalarzom, 26 nakładaczkom i nakładaczom. Liczba zorganizowanych w Warszawie sięgała 700 członków.

W r. 1910 przystąpiono do ruchu cennikowego. Opracowano nowe warunki pracy, przedłożono je właścicielom drukarni (Zgromadzeniu). Właściciele drukarni zaproponowali przyjęcie cennik krakowski, który przyznawał niższe warunki. Zebranie ogólne odrzuciło propozycje właścicieli. Zaczęto czynić przygotowania do strajku. W tym celu zwoływano do Związku zebrania z kilku drukarni, by kolegów przygotować do porzucenia pracy. To już nie podobało się władzom carskim, urządziły najście na lokal Związku, przeprowadziły szczegółową rewizję, aresztowały około 90 członków, znajdujących się w lokalu. W dniu 11 sierpnia urzędownie zawiadomiono Zarząd, iż Związek w dniu 17 lipca został zamknięty.

Tak to władze carskie rozbiły organizację, przeszkodziły wybuchowi strajku. Ducha nie złamały. Drukarze zbyt byli zaawansowani w nielegalnej robocie, by mogli ręce opuścić. Po pewnym czasie znów wystąpiono z żądaniem nowej umowy, tym razem na terenie Zgromadzenia. W r. 1911 opór właścicieli doprowadził do wybuchu strajku, już bez masowych wymówień pracy. Po dwu dniach strajku uzyskano podwyżkę z 18 na 21 kop. za tysiąc liter garmondu, minimum 52 ruble na miesiąc, oraz kilka innych ważnych punktów. Nie obyło się przy tej okazji bez aresztów; kilkunastu mniej lub więcej „winnych“ odsiedziało coś około 2 tygodni. Nikt się tym nie przejmował, gdyż areszty były wówczas na porządku dziennym.

Na początku 1914 r. przeprowadzono nowy ruch cennikowy, uzyskując 1 kop. na tysiąc i 3 ruble na miesiąc.

W tymże 1914 r. czyniono staranie o założenie nowego związku. Dano 25 rubli łapówki sekretarzowi wydziału stowarzyszeń, by on poprawił projekt statutu. Mając takie „poparcie“ pewni byliśmy, że władze statut zatwierdzą. Jednak wybuch wojny przeszkodził.

Wybuch wojny wstrzymał prawie wszystkie roboty prócz gazet. Przychodzono do pracy dośłownie na godziny, płacono co łaska po 50, 75 kop. dziennie. Dopiero po zajęciu Warszawy przez Niemców drukarnie stopniowo zaczęły się ożywiać. Okupanci pozwalali na zakładanie związków. W pierwszej połowie 1916 r. na tajnym zebraniu delegatów z drukarni warszawskich postanowiono powołać Związek do życia. Przeprowadzenie formalności poruczono kol. A. Burkotowi, J. Gottschalkowi, W. Korolowi, Ruszkowskiemu, Winogronowi i J. Witeckiemu. Statut w końcu pierwszej połowy 1916 r. zatwierdzono, ale teren działalności Związku ograniczono wyłącznie do Warszawy. Władze niemieckie nie pozwalały poszczególnym związkom łączyć się ani nawet utrzymywać bliższych stosunków, bały się łącznych wystąpień. Związek w dniu 17 lipca 1916 r. rozpoczął swą działalność w trudnych warunkach, gdyż na zebrania członków (poza posiedzeniami Zarządu), sekcji, koła delegatów czy ogólnych przychodzili agenci cywilni. Nie wiele to przeszkadzało, gdyż wszystkie ważniejsze sprawy załatwialiśmy konspiracyjnie.

W kilku większych miastach potwierdzano z powrotem zamknięte przez carskie władze filie. Np. w Lublinie wcześniej otworzono filię, nim centralę w Warszawie. We Włocławku koledzy założyli oddział jako filię związku metalowców. W Łodzi istniał Związek, który dzięki temu, że nie był organizacyjnie związany z Warszawą nie uległ rozwiązaniu. Łącznikiem pomiędzy poszczególnymi placówkami stały się „Wiad. Graf.“, które mimo wojny wychodziły; na łamach tego organu poruszano bolączki nie tylko warszawskie, ale ogólnodrukarskie. Między innymi wskazano na potrzebę scentralizowania organizacji drukarskich.

PIERWSZE KROKI NA DRODZE ZJEDNOCZENIA

Pierwszy artykuł w tej sprawie ogłoszony został w dniu 15 kwietnia 1917 r. W artykule pióra kol. A. Burkota czytamy tam: „Zmieniają się warunki polityczne. Zmiana ta pomimo nader trudnych warunków ekonomicznych — wywiera wpływ dodatni na drukarzy. Myślą o lepszym jutrze i organizują się zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Organizują się tak, by przy najbliższej sposobności połączyć się w jedną organizację, obejmującą wszystkie drukarskie i pokrewne zawody w całym państwie“. Dalej rzucony był zarys podstaw, na jakich przyszła organizacja ma się opierać. Autor przedstawia, że istnieją dwa typy związków. Jeden ściśle scentralizowany, kierowany przez zarząd główny, drugi — połączenie poszczególnych organizacji pod wspólnym zarządem, gdzie każda z nich posiada dużo samodzielności. Autor wypowiada się za drugim typem, motywując, iż zostawiając samodzielność poszczególnym placówkom, przyzwyczajamy je do załatwiania swych spraw przez siebie samych, przyzwyczajamy do liczenia przede wszystkim na własne siły ma wielkie znaczenie wychowawcze, wytwarzają silne organizacje.

Dość długo czekaliśmy na połączenie wszystkich związków drukarskich w całym państwie. Dało się to skutecznie dopiero na początku 1919 roku.

Szerzej opisaliśmy powstanie i rozwój organizacji w trzech zaborach. Uczyniliśmy to celowo, by uwypuklić niejednakowe warunki, w jakich powstawały te organizacje, by zaznaczyć cele, jakie pierwsze organizacje sobie zakresliły.

Organizacje Małopolski i Poznańskiego były zrzeszeniami istniejącymi od kilkudziesięciu lat opartymi na mocnym podkładzie wzajemnej pomocy w razie nieszczęścia; organizacja warszawska — młodym zrzeszeniem, wyrosłym w ogniu walk i prześladowań.

Niejednokrotnie warunki, w jakich powstawały drukarskie organizacje w trzech zaborach, wytworzyły trzy typy organizacji, trzy pojęcia o zadaniach organizacji. Różnice te uwidoczniły się nieco później, gdy zaszła potrzeba rozbudowy „Zjednoczenia”. Zrozumienie własnych interesów przewyższyło odrębności dzielnicowe. Bez wstrząsów rozbudowano organizację.

Władze okupacyjne niemieckie nie pozwalały się łączyć a nawet porozumiewać organizacjom robotniczym z poszczególnych miast. Mimo zakazu porozumienia istniało. „Wiad. Graf.” co numer drukowały korespondencje z ośrodków drukarskich Kongresówki a czasem z Poznańskiego i Małopolski. Brak organizacyjnego połączenia jednak dawał się odczuwać. Dlatego gdy tylko zaczęto zarysowywać się zakończenie wojny, drukarze wysunęli hasło połączenia organizacyjnego. Wspominaliśmy o pierwszym artykule wskazującym na potrzebę połączenia w r. 1917. Drugim głosem domagającym się połączenia był artykuł kol. Nowakowskiego z Łodzi, zamieszczony w dniu 9 września 1918 r. Kol. N. przypominał, że związki zawodowe przed wojną tworzyły organizacje krajowe, a także międzynarodowe, że nawet podczas wojny porozumiewają się. „U nas stosunki polityczne w niedługim czasie muszą ulec radykalnej zmianie i zmiana ta powinna zastać nas przygotowanych, a więc połączonych w silną organizację”.

Od tej poru sprawa zjednoczenia nie schodzi z porządku dziennego. W następnym numerze „Wiad. Graf.” znajdujemy wyraźne wezwanie do zorganizowania Zjazdu drukarzy z całej Polski celem zjednoczenia związków drukarskich. „Sądzimy, że czas już nadszedł potemu. Poszczególne organizacje winny już o tym myśleć i doń się szykować, by w razie oficjalnego zawiadomienia być gotowymi. Miejscem Zjazdu może być Warszawa lub jakie miasto w okupacji austriackiej, położone w środku kraju, np. Piotrków czy Radom. W Zjeździe winni wziąć udział również przedstawiciele Galicji i Poznańskiego”.

Niezwłocznie po przepędzeniu okupantów z Kongresówki i Małopolski, po objęciu władzy przez Piłsudskiego i utworzeniu rządu polskiego, zarząd Związku Warszawskiego postanowił zwołać na dzień 5 i 6 stycznia 1919 r. Pierwszy Zjazd przedstawicieli związków drukarskich w Polsce do Warszawy. Kol. Burkotowi polecono zająć się zorganizowaniem Zjazdu, a do wszystkich zarządów związków drukarzy rozesłano następującej treści zaproszenie:

Szanowni Koledzy!

W myśl ogólnych życzeń i powszechnie odczuwanej wśród drukarzy potrzeby utworzenia organizacji, jednoczącej wszystkie drukarskie związki na Ziemi Polskiej, zwołujemy na dzień 5 i 6 stycznia 1919 r. pierwszy Zjazd przedstawicieli drukarskich Związków Zawodowych i zapraszamy Waszą organizację do wzięcia w nim udziału.

Porządek dzienny Zjazdu proponujemy następujący:

- 1) Otwarcie Zjazdu.
- 2) Wybór prezydium.
- 3) Krótkie sprawozdanie poszczególnych związków o stanie swych organizacji i rezultatach ich pracy.
- 4) Omówienie projektu utworzenia Centralnej Organizacji Drukarskiej w Rzeczypospolitej Polskiej i ewentualne utworzenie takowej. Organizacja podejmuje: wspólną planową działalność, wspólny cennik, wzajemną międzyzwiązkową pomoc we wszelkich wypadkach, a w szczególności bezrobotnym i strajkującym.
- 5) Wybór siedziby centralnego zarządu i wybór jego członków.
- 6) Ustalenie wysokości zasadniczej (t. j. najmniejszej) składki i opłat na rzecz Centrali.
- 7) Przejście „Wiad. Graf.” na własność i pod kierunek centralnej organizacji.
- 8) Wolne wnioski.

Uczestniczyć w Zjeździe mogą i powinny wszystkie związki drukarskie w Polsce. Związki liczące do 50 członków, wysyłają jednego delegata; liczące ponad 50 wysyłają na każde 50 po jednym delegacie, ewentualnie otrzymują po jednym głosem; przy czym końcowy ułamek liczy się za całość (np. związek liczący 70 członków wysłał 2 delegatów, liczący 115 — 3 del. i t. p.).

Wierząc, że drukarze oceniają należycie potrzebę i konieczność ścisłego połączenia się między-

związkowego, przekonani jesteśmy, że weźmiecie udział w Zjeździe i oczekujemy od Was, Koledzy, oficjalnego przystąpienia do Zjazdu oraz wymienienia, ilu delegatów wyślecie”.

W numerze grudniowym „Wiad. Graf.” zamieścili obszerny artykuł wyjaśniający szczegółowo, jakie sprawy należy poruszyć na Zjeździe przedstawiający plan budowy i działalności Centrali.

W grudniu przybył do Warszawy ś. p. kol. Misiołek z Krakowa, by na miejscu wy badać, jak i co zamierzamy urządzić. Po dość długim badaniu, w którym kol. Misiołek przybrał rolę nauwnego, bardzo słabo orientującego się w sprawach związkowych, oznajmił nam w serdecznych słowach, że drukarze krakowscy przyłączy się do Centrali, ale najprawdopodobniej na Zjazd nie przysła delegatów, gdyż spodziewają się wybuchu strajku.

W dniu 4-ym stycznia zaczęli zgłaszać się przybywający na Zjazd delegaci, witani na dworcu przez warszawiaków. Pamiętam przybycie poznaniaków. Przybyło ich czterech z walizkami zawierającymi prowiant. Sądzili, że w Warszawie po gospodarce pruskiej panuje głód. Zdumieli się, gdyśmy ich zaprosili do restauracji i tam swobodnie bez żadnych kartek żywnościowych mogli wybrać przekąski i gorące dania. To pierwsze przyjęcie Poznania przez Warszawę zapoczątkowało serdeczne stosunki przedstawicieli dwu dzielnic.

Na Zjazd przybyli przedstawiciele następujących związków, koledzy: z Kalisza — Br. Składanowski, z Lublina — T. Nurowski, oraz jako gość Ign. Kubecki, z Łodzi — Stefan Kryjan, Józef Pietrzykowski i Wincenty Sławiński, z Piotrkowa — Marian Petrol, z Płocka — Stan. Adrjanczyk, z Poznania — Edm. Benc, Konstanty Chałupka, Stefan Kaczorowski, Franciszek Pieniężny, z Radomia — Edw. Maks. Podlewski, z Sosnowca — Włodzimierz Zieliński, z Włocławka — Józef Kułakowski, z Warszawy — Bolesła, Burkot, Dziąg, Foltman, Gordon, Koral, Kowalski, Lubański, Łecki, Malinowski Cz., Smoniewski, Stańczykowski St., Stefanowicz, Tyczyński, Witecki, Żybarski oraz kilkunastu kolegów jako goście.

Obrady Zjazdu miały miejsce w skromnym lokalu Warsz. Związku, Bendarska 24. Poniżej zamieszczamy streszczenie protokołu z obrad Pierwszego Zjazdu Drukarzy w Odbudowanej Polsce.

PIERWSZY ZJAZD.

Obrady rozpoczęto o godzinie 12-iej w południe dn. 5 stycznia. Zagaił je kol. Burkot, witając w imieniu warszawskich drukarzy przybyłych kolegów. W krótkim przemówieniu zaznaczył, iż celem Zjazdu jest utworzenie stałej organizacji, łączącej poszczególne związki w jedno potężne zrzeszenie. Przypomniał, iż drukarze, gdy tylko warunki polityczne pozwalały, od początków ruchu zawodowego, dążyli do jak najściślejszej łączności pomiędzy sobą.

Liczny udział w zjeździe zapewnia naradom dobre i trwałe rezultaty, czego gorąco w imieniu Warszawy i swoim życzy.

Na przewodniczącego zaproszono kol. Banca, przewodniczącego Stow. Drukarzy w Poznaniu, na wiceprzewodniczących kol. Pietruszewicza z Łodzi i Nurowskiego z Lublina, na sekretarzy Lubańskiego i Łeckiego z Warszawy.

Przewodniczący, kol. Banc, podziękował za zaszczyt i zaufanie, widząc w swym wyborze uznanie dla kolegów Poznańskich, którzy zrzuciwszy pruski ucisk, pośpieszyli do Wolnej Warszawy na wspólne obrady, zaznaczył, że w Poznaniu miał odbyć się zjazd przedstawicieli drukarzy z całego zaporu pruskiego, lecz z powodu zjazdu w Warszawie został odłożony na 3 tygodnie. Powitał zebranych w imieniu kolegów Poznańskich i wezwał do skupionej i poważnej pracy.

Po przemówieniach powitalnych przedstawiciela Min. Pracy i delegatów, przystąpiono do sprawozdań poszczególnych związków. Przedstawione dane wykazały, że Zw. Warszawski liczył wówczas 1.200 członków, Stowarzyszenie Poznańskie — 200, Łódzkie — 150, Zw. Lubelski — 76, Włocławski — 50, Piotrków — 54, Sosnowiecki — 60, Kaliski — 25, Płocki — 21. Organizacje te powstały lub odżyły prawie wszystkie po wojnie z wyjątkiem Poznańskiej (w 1871 roku) i łódzkiej (w 1907 r.).

Po sprawozdaniach kol. Burkot referował: utworzenie organizacji, łączącej wszystkie związki drukarskie w Polsce. Oto streszczenie referatu.

Referat wskazał na uznawaną przez wszystkich świadomych robotników potrzebę organizowania się, na jednakowe cele i jednakowe sposoby i środki działania poszczególnych związków drukarskich, na odczuwaną już oddawna przez niemal wszystkie związki potrzebę uzgodnienia i zjednoczenia usiłowań poszczególnych organizacji w kierunku polepszenia i zabezpieczenia bytu drukarzy.

W imię tych interesów, w celu pewniejszego zabezpieczenia swego bytu należy zjednoczyć usiłowania poszczególnych związków i utworzyć wspólną organizację, w którejby każdy członek znalazł pomoc i poparcie wśród swych towarzyszy pracy, a każdy związek — wśród pozostałych związków.

Na czele organizacji stać będzie Zjazd przedstawicieli związków do niej należących. Zjazd decydować będzie ostatecznie we wszystkich sprawach organizacji i bytu drukarzy. On również wybierać będzie zarząd i dawać mu polecenia i wskazówki. Zarząd wykonywać będzie polecenia i uchwały Zjazdu i stosownie do tych poleceń, uchwał oraz statutu kierować działalnością organizacji. Członkowie opłacać będą pewną zasadniczą składkę, z której przez Zjednoczenie wypłacane będą zapomogi w razie braku pracy lub strajku.

Poszczególne związki winne mieć zapewnioną samodzielną, gdyż tylko w ten sposób zachować mogą swą żywotność i swą siłę.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos niemal wszyscy delegaci, przewodniczący poddał pod głosowanie następującą rezolucję:

„Przedstawiciele polskich związków drukarskich, z Kalisza, Lublina, Łodzi, Piotrkowa, Płocka, Poznania, Radomia, Sosnowca, Warszawy i Włocławka, zebrani na zjeździe w Warszawie w dniu 5 i 6 stycznia 1919 r. postanawiają złączyć poszczególne związki w jedną organizację, opartą na wspólnej i solidarnej działalności w kierunku obrony i zabezpieczenia materialnych i moralnych interesów swych członków”.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

Na porządku dziennym z kolei był projekt statutu. Odczytał go kol. Burkot.

W dyskusji nad statutem zaproponowano szereg poprawek, których tu przytaczać nie będziemy.

Po dyskusji projekt jednogłośnie przyjęto.

Nowemu zrzeszeniu nadano nazwę: „Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych Drukarzy i Pokrewnych Zawodów”. Siedzibę ustalono w Warszawie.

Na wniosek kol. Składanowskiego oznaczono wysokość składki 1 m. 50 fen. z podziałem: na wydatki Zjednoczenia 25 fen., na wydatki miejscowe 25 fen., na pomoc bezrobotnym i strajkującym po 50 fen.

Następnie postanowiono, że Zjednoczenie rozpocznie swe czynności z dniem 1 marca. Do tego czasu poszczególne Zarządy powinny przedstawić na ogólnych zebraniach członków wnioski o przystąpienie do Zjednoczenia i nadać formalne zgłoszenie do Zarządu Głównego.

Przez pierwsze 3 miesiące poszczególne Związki obciążone zostały wypłacaniem zapomóg na własny koszt. Wszelkie posiadane przez Związki fundusze uznane zostały za ich własność.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do wyboru członków Zarządu Głównego. Wybrano jednogłośnie: kol. A. Burkota, K. Kowalskiego, R. Mathię, J. Witeckiego i większością głosów C. Wojciechowskiego. Na zastępców W. Korala, Ign. Dziąga i W. Gordona.

Do Kom. Rew.: M. Smoniewskiego, Z. Stefanowicza, T. Żybarskiego z Warszawy oraz kol. W. Sławińskiego z Łodzi i Nurowskiego z Lublina. Na zastępców: kol. R. Tyczyńskiego i Malinowskiego z Warszawy i St. Kryjana z Łodzi.

W sprawie „Wiadomości Graficznych” przyjęto następujący wniosek: „Wiadomości Graficzne” przechodzą na własność Zjednoczenia i są jego organem. Członkowie związków należących do Zjednoczenia, otrzymują „Wiadomości Graficzne” za pośrednictwem swych organizacji bezpłatnie. Koszty wydawnictwa pokrywa Zarząd Główny.

Po przyjęciu kilku wniosków o zadaniach na najbliższą przyszłość i po końcowych przemówieniach, przewodniczący zamknął Zjazd, wznosząc okrzyk: „Niech żyje solidarność polskich drukarzy! Niech żyje Zjednoczenie!”

Po Zjeździe Organizacja Warszawska podejmowała delegatów skromną kolacją. Miły, wesoły nastrój udzielił się zebranych, co bezwątpienia dodatnio wpłynęło na dalsze organizacyjne zbliżenie się.

Nie mieliśmy na Zjeździe przedstawiciela z Małopolski. Krakowowi strajk przeszkodził w wysłaniu delegatów, a Lwów wówczas był jeszcze terenem wojennym, co bezwątpienia głównie wpłynęło na jego nieobecność na I Zjeździe. Obie te organizacje przystąpiły do Zjednoczenia: najpierw Kraków a później Lwów. Śląsk Górny i Cieszyński oraz Wilno nie były wówczas połączone z Polską przeto koledzy z tych dzielnic nie mogli brać udziału w I Zjeździe.

Rok 1938 na polu politycznym i gospodarczym

Rok ubiegły obfitował w różnego rodzaju niespodzianki i zaskoczenia, jakie stosował faszyzm i hitleryzm w celu zagarnięcia cudzych terenów lub poddania ich swoim wpływom. Wojna domowa w Hiszpanii dzięki pomocy dyktatorów, szczerze udzielanej faszystom hiszpańskim, oraz sprzyjającej tym ostatnim bierności państw demokratycznych, trwała przez rok cały i trwa nadal. Końca tego tępienia ludu hiszpańskiego i niszczenia jego majątku nie widać. Jedno nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo buntowników odbiłoby się wielce ujemnie na państwach demokratycznych, a wzmocniłoby faszystowskie dyktatury.

Wojna na Dalekim Wschodzie, a właściwie napaść doskonale uzbrojonej Japonii na niemal bezbronne Chiny wywołała niepokój w Europie, w Ameryce i nawet w Australii; niepokój powstał z obawy, że zwycięska Japonia może zaatakować którekolwiek z państw Nowego czy Starego Świata. Niepokój ten spowodował liczne protesty Anglii, Stanów Zjednoczonych a także pomoc finansową dla Chin.

W marcu 1938 r. wojska hitlerowskie, zawezwane przez hitlerowców austriackich, zajęły i przyłączyły Austrię do Niemiec bez najmniejszego sprzeciwu czynników rządzących tym krajem. Państwa demokratyczne ani Mussolini, gwarant niezawisłości Austrii, nawet palcem w bucie nie kiwnęły, by pogrążyć w bezrobociu kraj ratować od przemocy hitleryzmu.

Całkowite powodzenie tego zaskoczenia, ułatwione przez bezczynność państw europejskich, zachęciło hitlerowców do zaatakowania Czechosłowacji. Po protestach Anglii i Francji, nawet po pobrząkiwaniu szabelką, Anglia skapitulowała, udając, iż wierzy w zapewnienia Hitlera, że on miłuje pokój, że Niemcy nie mają już najmniejszego apetytu na cudze ziemie. Czechosłowacja uległa przemocy, została obkrojona, — a Niemcy wysunęły znów nowe żądania: domagają się zwrotu kolonii oraz wysunęły (na razie nieoficjalnie) sprawę Ukrainy, chcąc zagarnąć pod swoją gospodarkę bogate ziemie tego bratniego narodu. Wreszcie ostatnie pogromy żydowskie w Niemczech oburzyły całą uczciwą opinię świata, zwłaszcza Anglii i Ameryki. W tej ostatniej protesty przeciw barbarzyństwu hitlerowców (między innymi nawet członków rządu Stanów Zjedn.) wywołały bezskuteczne zresztą wystąpienia dyplomatyczne hitlerowskiego rządu.

Powodzenia Hitlera zachęciły Mussoliniego do naśladowania. W końcu roku Włochy wysunęły szereg żądań pod adresem Francji: domagają się ustępstw terytorialnych oraz gospodarczych w Europie i Afryce. Żądania te wywołały stanowczą odpowiedź Francji, że nie odda ani cała ze swych posiadłości; równocześnie ludność terenów, po które wyciągają chciwie zaborczą łapę faszystowskie Włochy, urządziła szereg potężnych manifestacji protestujących przeciwko projektom zaborczym faszystów. Największe wzburzenie wywołały protesty Arabów, którzy, widząc gospodarkę włoską w Abisynii i Północnej Afryce, niedwuznacznie wypowiedziały się po stronie Francji.

Polska w ubiegłym roku przy częściowym rozbiore Czechosłowacji odzyskała zagarnięte Zaolzie. Ale równocześnie nastąpiło poważne zwiększenie się terytorialne i ludnościowe Niemiec oraz nieprzewidziane przez polską dyplomację zagarnięcie Czechosłowacji przez Niemcy pod swe wpływy polityczne i gospodarcze. Przed rozbiorem Czechosłowacji była ona naturalnym przeciwnikiem Niemców, po rozbiore stała się ich sprzymierzeńcem. Nacisk Niemców na Polskę zyskał na sile.

Rok ubiegły na polu politycznym przyniósł szereg zdobyczy dla faszyzmu i porażek demokracji.

Na polu gospodarczym w ubiegłym roku w życiu gospodarczym państw demokratycznych nie zaszło nic ważnego. Niektóre państwa, między nimi Polska, wykazały poważny rozwój gospodarczy, inne albo niewielki zastój albo słabe ożywienie. Głównym czynnikiem wpływającym

na ożywienie życia gospodarczego są wydatki na zbrojenia lub na tworzenie przemysłu wojennego. Ostatni kwartał r. ub., zwłaszcza w Stanach Zjedn. Am. Półn., przyniósł ogólną nieznaczną poprawę. W państwach faszystowskich zauważono trudności gospodarcze. Japonię zbrojna napaść na Chiny wyczerpała ekonomicznie niemal zupełnie. Rząd japoński od czasu do czasu ogłasza coraz łagodniejsze warunki zakończenia napaści. W Niemczech mimo coraz mocniej zaciskającej się śruby podatkowej i „dobrowolnych” opodatkowań, coraz większych ograniczeń masowego spożycia, eksport spada, a tym samym zmniejszają się źródła pokrycia na zakup zagranicą surowców. To wszystko wywołuje poważne trudności dla zachwanej działalności gospodarczej Niemiec.

Rok 1938 w ruchu zawodowym

Na froncie akcji strajkowej rok ubiegły nieznacznie żądał ostrzejszych, zakreślonych na szerszą skalę zatargów. Poza jednym, transportowców, który objął Łódź i województwo łódzkie, zatargi miały charakter lokalny, w wielu wypadkach udawało się je zlikwidować bez strajku, na drodze rokowań. Dzięki temu Klasowe Związki Zawodowe mogły ze zwiększoną energią przystąpić do prac organizacyjnych. Na tym polu osiągnęliśmy poważne sukcesy.

Przede wszystkim należy podkreślić liczebny wzrost członków i zwycięstwo przy wyborach do rad załogowych, oraz delegatów fabrycznych.

Wzrost liczby członków Związków Klasowych świadczy wybitnie o pogłębiającej się świadomości klasowej wśród szerokich mas. Przystępują do naszych organizacji ludzie, którzy dawniej stali zdaleka od wszelkiej akcji zbiorowej naszego życia społecznego i klasowego, wracają pod stare Sztandary ci, którzy uwierzyli w szumne hasła i obietnice i poszli szukać innych dróg. To też charakterystycznym jest, że sektory ozonowe nie mogą na terenie robotniczym uzyskać wpływu pomimo wydatnego „poparcia” ze strony zainteresowanych.

Dla nas, którzy pamiętamy dywersyjną akcję, prowadzoną przez ZZZ i Frakcję, fakty te mają swoją wymowę.

Robotnicy zostali w bolesny sposób nauczeni, że nie mogą liczyć na „przyjaciół” klasy robotniczej, że ci „przyjaciele” mają na celu rozbicie, zniszczenie tej siły, jaką przedstawia klasowy ruch robotniczy, odciążenie od skutecznej walki o należne prawa. Skutki osłabienia wpływów związków klasowych przez dywersję i rozbicie były fatalne w całym szeregu dziedzin życia robotniczego, najlepszy wykład teoretyczny nie mógłby lepiej przekonać o grożących nam niebezpieczeństwach.

Teraz nawet ci, którzy stali zdala od ruchu klasowego przekonali się, że solidaryzm społeczny nie może wyzwolić robotnika z pęt wyzysku. W społeczeństwie, w którym jest przeciwieństwo interesów gospodarczych kapitału i pracy, reprezentowanych przez oddzielne klasy, w którym istnieje grupa gospodarczo silna, dzięki posiadaniem kapitałom i grupa gospodarczo słaba,

T Y P O 38, Nr. 4

TECHNICZNY ORGAN
ZWIĄZKU DRUKARZY
ALZACJI I LOTARYNGJI

wychodzący w języku francuskim
i niemieckim zawiera szereg artykułów
o składaniu ręcznym, maszynowym
oraz o podkładaniu

Adres: Ch. Anthès, 15 rue de l'Argonne
S t r a s b o u r g — F r a n c j a

Państwo włoskie wyczerpane jest zbrojeniami, walką z Abisyńczykami, którzy nie chcą uznać najazdu włoskiego, oraz wydatkami na podtrzymanie gen. Franco w Hiszpanii.

To wszystko prowadzi do kryzysu gospodarczego w państwach wyniszczonych polityką zaborczą dyktatorów. Sprawia im wiele trudności, niweczy ich zdobycze na terenie politycznym i napawa niepokojem o najbliższą przyszłość. Niepokój ten wyraża się w coraz to większych, coraz bardziej niemożliwych do przeprowadzenia zaborczych żądaniach faszyzmu i hitleryzmu (wrost kolonij). Niepowodzenie rządów dyktatorskich na polu gospodarczym świadczą, że linia ich rozwoju przeszła najwyższy punkt i znajduje się już na linii posuwania się w dół.

Rok 1939 przynieść może szereg przykrych dla dyktatorów niespodzianek i zarysować bliski ich upadek.

żadne frazesy krzywdzącej nierówności nie usuną.

Następstwem tej rosnącej świadomości klasowej są też wybory delegatów fabrycznych i do rad załogowych. Zwycięstwa na terenie przemysłu metalowego, górniczego, włókienniczego, chemicznego, rolnego i szeregu innych, umocniły nasze wpływy, ugruntowały nasze stanowisko wśród mas robotniczych.

Temu zwiększeniu naszych sił zawdzięczamy olbrzymi wzrost ilości umów zbiorowych, nadawanie im mocy powszechnie obowiązującej, zwycięstwa w walce o poprawę bytu. Poziom płac naogół udało się nam w bieżącym roku podnieść. Wkroczyliśmy przy tym również i na teren chałupniczy.

Nic dziwnego, że ten stan rzeczy wzbudził niepokój po drugiej stronie barykady. Przedmiotem ataków stał się przede wszystkim strajk okupacyjny, t. zw. strajk polski.

Głośne było na jesieni orzeczenie Sądu Najwyższego, który wypowiedział się przeciw okupacji zakładów pracy. Życie ma jednak swoje wymagania, formułkami prawnymi ich się nie skrupuje. Były prawa, zakazujące w ogóle organizowania się w związkach zawodowych, nie utrzymały się długo, nie utrzymują się te wszystkie przepisy, któreby sztucznie hamowały bieg życia.

W związku z tym orzeczeniem, ze środowisk kapitalistycznych zaczęto inspirować wydanie urzędowej opinii w sprawie strajków okupacyjnych, spodziewano się wydania zakazu tej formy walki doprowadzonych do ostateczności robotników. Nadzieje zawiodły.

Przechodząc z kolei znów do rzeczy weselszych, zwrócimy uwagę na zagadnienie, które wysunęło się w zeszłym roku na czoło spraw organizacyjnych, na sprawę racjonalnego wykorzystania urlopów — „wczasy robotnicze”.

Jest ono daleko ważniejsze, niżby się to mogło pozornie wydawać. Dla robotnika wykorzystanie możliwie najwłaściwsze krótkiego okresu wypoczynkowego jest często sprawą życia i pracy. Niskie zarobki uniemożliwiają nabranie nadwątłych sił i zdrowia, w odpowiednich warunkach. Związki Zawodowe przystąpiły do ułożenia należytego programu akcji wczasów, któryby dał możliwość każdemu robotnikowi wypocząć i przygotować się należycie do całorocznej pracy.

Rozpoczynając nowy rok, pomni doświadczeń lat ubiegłych, musimy pamiętać:

Wszelkie hasła, odwracające naszą uwagę od walki klasowej, są tworzone celem osłabienia klasy robotniczej, należy je z całą stanowczością odrzucać.

Walka klas musi istnieć w społeczeństwie, w którym są przeciwności interesów klasowych.

O prawach i obowiązkach robotników muszą stanowić robotnicy.

Tylko zbiorowym, zorganizowanym wysiłkiem osiągniemy spełnienie naszych żądań.

Wyzwolenie robotników może nastąpić tylko wysiłkiem samych robotników.

Jerzy Gera

Oby tak dalej!

Miarą rozwoju organizacji zawodowej jest przede wszystkim wzrost liczebny jej członków oraz wzrost wpływów finansowych.

Te dwa czynniki zawsze będą najlepszym wykładnikiem siły organizacyjnej związku zawodowego. Wysoki odsetek zorganizowanych robotników w danej gałęzi przemysłu pozwala związkowi zawodowemu na skuteczniejszą działalność w dziedzinie cennikowej; dobry stan finansowy organizacji daje jej możliwość prowadzenia szerszej akcji propagandowo-agitacyjnej i zapomogowej. Jedno i drugie prowadzi do dalszego rozwoju organizacji, wznowienia jej wpływów, rozszerzenia pola działalności. Dlatego to w ruchu zawodowym pierwszorzędą rolę odgrywa liczebność związków zawodowych i ich stan finansowy.

Nie od rzeczy będzie zrobić już dziś u progu Nowego Roku, zanim jeszcze zostaną sporządzone dokładne sprawozdania, króciutki bilans sił organizacyjnych i finansowych naszego Związku. Bilans taki będzie miał dobitną wymowę, zwłaszcza, gdy uwzględnimy w nim stan organizacji i porównamy z takimże stanem w latach kryzysu gospodarczego.

W pierwszych latach niepodległego bytu naszego państwa rozwój organizacji dokonywał się w tempie dość wartkim. Po długich latach niewoli, w czasie której swobodny ruch zawodowy był całkowicie zakazany w b. zaborze rosyjskim, zaś poważnie ograniczony w pozostałych zaborach, zakipiła, zabiła silnym tętnem praca zawodowo-organizacyjna wśród robotników wszelkich gałęzi przemysłu. Drukarze nie pozostawali tu w tyle, przeciwnie, kroczyli w pierwszych szeregach silnie rozwijającego się ruchu zawodowego.

Istniejące już organizacje zawodowe drukarzy, dzielnice i lokalne, połączyły się na I Zjeździe Drukarzy w styczniu 1919 r. w jedną organizację ogólnokrajową pod nazwą: „Zjednoczenie Polskich Związków Drukarzkich”, a w trzy lata później, na IV Zjeździe Drukarzy w sierpniu 1922 r., nastąpiła centralizacja całkowita ruchu zawodowego drukarzy, przy czym organizacja przyjęła dzisiejszą swą nazwę „Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce”.

W latach 1923 i 1924 tempo rozwoju organizacyjnego zostało poważnie osłabione przez inflację i coraz gwałtowniejszy spadek marki polskiej. Zresztą, wszystko to, co przed tym leżało odłogiem, zostało zrobione, wszystkie lokalne organizacje zostały włączone do Centrali we wszystkich większych ośrodkach kraju istniały i działały Oddziały Związku. A więc wszystkie najważniejsze zadania zostały wykonane — pozostała praca bieżąca.

Do r. 1924 stan członków stale przekraczał 5000, w r. 1923 osiągnął nawet cyfrę 5644. W ciągu r. 1924 i 1925 stan członków Związku obniżył się znacznie, bo do cyfry 3913 na koniec r. 1925. Strata zgorą 1700 członków w ciągu dwóch lat tłumaczy się następującymi przyczynami: 1) zaprzestaniem druku marek polskich na skutek wprowadzenia nowej waluty złotej, co doprowadziło do znacznych redukcji w szeregu dużych zakładów drukarskich i do likwidacji w Warszawie Państwowych Zakładów Graficznych. Odplynęła z naszego zawodu, a więc i ze Związku, masa ludzi — maszynistów drukarskich, nakładaczek, odbieraczek, pomocników z hali maszyn, liczarek i t. p. 2) Wykreśleniem ze Związku Oddziałów Lubelskiego, Częstochowskiego, Kieleckiego i Płockiego wskutek nienadsyłania do Centrali sprawozdań miesięcznych i wkładek. 3) Wystąpieniem ze Związku litografów i chemigrafów, którzy utworzyli odrębny Związek Zawodowy. 4) Odseparowaniem się od Oddziału Warszawskiego Sekcji Introligatorów, którzy stworzyli odrębną organizację lokalną. 5) Utratą pewnej liczby członków na skutek 10 tygodniowego strajku w Poznaniu i 14 tygodniowej akcji lokautowo-strajkowej w Warszawie.

Od r. 1925 aż do końca r. 1928 stan członków Związku nie wykazuje większych zmian i utrzy-

muje się stale na jednym poziomie — cośkolwiek ponad 3900 członków. Dopiero w r. 1929 następuje pod tym względem znaczna poprawa. Liczba członków Związku wzrasta w tym roku do 5301, a więc osiąga najwyższy od r. 1923 poziom. Rok 1929 był dla przemysłu drukarskiego w Polsce, mimo już całkiem wyraźnego zarysowującego się w życiu gospodarczym kryzysu rokiem najlepszym może koniunktury. Związek nasz rozwinął w tym roku niesłychanie żywą działalność agitacyjno-organizacyjną. Zorganizowano siedem nowych Oddziałów i dwanaście mniejszych placówek związkowych. Powiększono znacznie stan liczebny Oddziałów dawnych. Ogólny przyrost członków wyniósł 1392, w porównaniu z r. 1928 stan członków Związku wzrósł o 36%. Oczywiście, ani litografowie, ani introligatorzy warszawscy w powyższych cyfrach nie figurują, gdyż zarówno jedni, jak i drudzy do naszego Związku nie powrócili.

W r. 1930 kryzys gospodarczy rozwinął się na dobre, odczuwał go już silnie i przemysł drukarski w Polsce. Bezrobocie wzrastało z nigdy przed tym nienotowaną gwałtownością, osiągając zawrotne liczby, rezerwy kasowe obracano na zasiłki dla bezrobotnych, bo wpływy bieżące nie wystarczały, topniały, jak śnieg na wiosnę.

Nic tedy dziwnego, że i stan członków począł się obniżać. Spadek ten trwa do r. 1932, po czym przez dwa lata stan członków pozostaje bez zmiany, a od r. 1934 następuje znów poprawa, liczba członków wzrasta. W r. 1936 widzimy chwilowe cofnięcie się tego wzrostu, spowodowane szeregiem akcji strajkowych, m. in. w Sosnowcu, na Pomorzu i w Warszawie, lecz już następny rok straty te wyrównywa, zaś rok miniony przynosi nagły skok w górę o tysiąc blisko członków. Na d. 1 listopada 1938 r. stan członków wynosił 5214, a więc osiągnął poziom najwyższy od r. 1929. W r. ub. przybyły nam dwa nowe Oddziały, ale przyrost członków przypisuje się przede wszystkim wzrostowi liczebnemu Oddziałów dawnych, zwłaszcza dużych, jak Lwów, Kraków, Warszawa, Poznań.

Poniżej dajemy zestawienie liczby członków naszego Związku w poszczególnych latach okresu 1924 — 1938. Zestawienie to najlepiej ilustruje stały wzrost liczebny naszej organizacji.

Rok	Liczba członków	Rok	Liczba członków
1924	5046	1932	3753
1925	3919	1933	3766
1926	3913	1934	4105
1927	3948	1935	4383
1928	3909	1936	4060
1929	5301	1937	4296
1930	4972	1938	5214
1931	4384		

Na podstawie powyższego zestawienia widzimy, że pierwszy z dwóch czynników, o których mowa na wstępie niniejszego artykułu — stały wzrost liczby członków naszego Związku — występuje w ostatnich latach naszego życia organizacyjnego bardzo silnie.

Przejdźmy z kolei do drugiego z tych dwóch czynników — do finansów naszego Związku. W wywodach naszych ograniczymy się tylko do stanu finansowego naszej Centrali, nie poruszając stanu finansowego naszych Oddziałów, nie mamy bowiem jeszcze wszystkich sprawozdań miesięcznych za r. ub. Nie jest to zresztą konieczne, boć przecież wzrost stanu finansowego Centrali jest ściśle uzależniony od stanu finansowego Oddziałów. Gdy te ostatnie inkasują więcej wkładek członkowskich, większe kwoty przesyłają do Centrali i odwrotnie. Zatem stan finansowy Centrali jest niejako odzwierciedleniem stanu finansowego Oddziałów. Zamożność Centrali i Oddziałów chodzi ze sobą w parze.

W omawianiu linii rozwojowej finansów Centrali cofniemy się tylko do r. 1925, bowiem r. 1924, to rok dwóch różnych walut, markowej w pierwszym półroczu, złotej w drugim. Nie podajemy też w zestawieniu liczbowym stanu

finansowego za wszystkie kolejne lata, lecz tylko za lata, w których zamykały się okresy sprawozdawcze Centrali, najpierw roczne do r. 1927, potem dwuletnie — do r. 1929, i wreszcie od tego roku począwszy — trzyletnie.

Oto poniżej zestawienie sald ogólnych i gotówkowych w okresie od r. 1925 do 1938 (miesiące październik):

Rok	Saldo na koniec roku	W tym gotówką
1925	63.183,39	45.749,95
1926	17.720,07	4.049,80
1929	82.680,30	52.457,16
1932	86.258,58	7.254,56
1935	103.757,64	24.154,51
1938	136.155,42	71.444,43

Widzimy więc poważny stan finansowy na koniec r. 1925, a w następnym roku — gwałtowny spadek, zarówno sumy bilansowej, jak i stanu gotówkowego. Spowodowane to zostało częściowo przez olbrzymie w tym czasie bezrobocie, które przekraczało 20% liczby członków Związku, oraz znaczny spadek złotego (druga dewaluacja). W tym roku wydano też około 6.000 zł., na koszty VII Zjazdu Związku.

W końcu r. 1926 sytuacja finansowa została całkowicie opanowana. To też od tej pory stan finansowy Centrali z roku na rok się poprawia. Zmiana następuje z rozwojem kryzysu gospodarczego, t. j. w r. 1930. Wprawdzie saldo kasowe w dalszym ciągu rośnie, ale Oddziały Związku, mając olbrzymie wydatki na zapomogi bezrobotnym, których liczba w tym czasie była niesłychana, nie odsyłają należnych Centrali odsetek od wkładek do kasy Centrali, zużywając je na zasilenie funduszy zapomogowych, skutkiem czego zmniejsza się, a nawet całkowicie ustaje dopływ gotówki do kasy Centrali, zwiększa się natomiast bezprzykładnie zadłużenie Oddziałów Związku w kasie głównej. Charakterystycznym jest tu r. 1932, gdzie w saldzie na koniec roku gotówki jest tylko 7.254,56 zł., reszta zaś, t. j. jakieś 79.000 zł. — to zadłużenie Oddziałów. Gotówka w kasie głównej spadła z kwoty 52.457,16 zł.; w roku 1929 do kwoty 7.254,56 zł. w r. 1932, ponieważ w tym czasie, jak już wspomnieliśmy, dopływ do kasy głównej niemal całkowicie ustał, a ponadto Centrala ze swych zasobów udzieliła kilku najbardziej finansowo zagrożonym Oddziałom pożyczek na łączną sumę ponad 16.000 zł.

Od r. 1934 znów następuje poprawa w stanie finansów Centrali. Podnosi się saldo ogólne i wzrasta pokaźnie saldo gotówkowe, natomiast zadłużenie się Oddziałów w Centrali zostaje zahamowane, co świadczy, że i sytuacja finansowa Oddziałów uległa poprawie, że są one już w stanie odsyłać w porę do Centrali odsetki od wkładek bieżących. W okresie 1932 — 1935 zadłużenie Oddziałów Związku pozostaje bez zmiany, a po r. 1935 zaczyna się powoli zmniejszać. Oddziały nie tylko wpłacają regularnie wkładki, ale i spłacają częściowo zaciągnięte pożyczki.

Z powyższego omówienia widzimy, że po r. 1932 dźwigamy się pod względem finansowym w szybkim tempie i w październiku r. 1938 osiągamy saldo, zarówno ogólne, jak i gotówkowe, jakiego nie spotykaliśmy w latach ubiegłych.

Jeżeli rok 1929, rok najlepszy dla nas koniunktury, był zarazem najlepszym pod względem stanu członków, to był on również najlepszym dla nas rokiem, pod względem finansowym. W r. 1938 dorównaliśmy mu prawie pod względem stanu członków, natomiast pod względem finansowym przewyższyliśmy go niemal o 50%.

Oby tak dalej!

Jeżeli teraz uznamy za słuszne wypowiedziane na samym początku twierdzenie, że miarą rozwoju organizacji zawodowej jest przede wszystkim wzrost liczby jej członków oraz wzrost jej wpływów finansowych, to jest rzeczą jasną, że nasza organizacja zawodowa znajduje się już od paru lat w stadium świetnego rozwoju.

Obsługa maszyny drukarskiej

Praca drukarza-maszynisty nie ogranicza się tylko do samej techniki druku. Do obowiązku naszego należy również i obsługa samej maszyny; z uwagi na to, że od stanu tejże zależy wygląd prac na niej wykonywanych. Czym więc staranniejsza będzie dbałość o maszynę, tym lepsze druki uzyska się na niej.

Na ogół maszyny drukarskie buduje się dość mocno, przeto mogą one, a nawet powinny, służyć przedsiębiorstwu długie lata, lecz jest to w znacznej mierze uzależnione od odpowiedniej obsługi.

Chociaż maszyna nie stanowi naszej własności, lecz cudzą, to należy pamiętać, że pieczę nad nią powierzono drukarzowi-maszyniście, a stan maszyny będzie zawsze świadczył o staranności i znanstwie obsługującego.

Nie małą rolę odgrywa tu również słuch i wzrok, to też osoby, u których te organa zawodzą, nie są w stanie należycie maszyny obsługiwać.

Pewne znaczenie posiada także fakt, czy dla maszyny przeznaczono odpowiednie miejsce. Zasadniczo maszyna powinna znajdować się w obszernej i widnej ubikacji, tak by nie krępowała swobody ruchów, t. zn. zapewniała swobodne dojście do każdej strony.

W sali maszyn nie powinny znajdować się inne działy, jak zecernia, introligatornia itp., gdyż przeszkadza to innym w wykonywaniu ich czynności, a także personelowi obsługującemu maszynę.

Pierwszym warunkiem starannej obsługi jest utrzymanie czystości i systematyczne oliwienie maszyny. Gruntowne czyszczenie maszyny powinno mieć miejsce co najmniej raz na tydzień i to przez nakładaczkę, robotnika lub ucznia.

To samo dotyczy walcy i kałamarza, choćby nawet wyłącznie czarną farbą drukową, a to dlatego, że farba zasycha na gołym walcu kałamarzowym, który wówczas ciężko się obraca, co z czasem może się odbić niekorzystnie na całej maszynie. Fundamentu drukowego nie czyści się szmerglem ani też pumeksem, a tylko naftą i szmatką. Albowiem przez częste używanie szmerglu powierzchnia fundamentu stałaby się nierówna z biegiem czasu, a tym samym w rezultacie otrzymamy nierówny tłok cylindra.

Lecz samo utrzymanie czystości i pieczołowite oliwienie nie są pierwszymi i ostatnimi czynnościami obsługującego. Przede wszystkim należy zważyć, ażeby maszyna nie została uszkodzona, to też pod maszyną, jak również dookoła niej nie powinny znajdować się żadne przedmioty, które przez potrącenie wzgl. przez nieuwagę mogłyby maszynę uszkodzić. Stała czujność nad maszyną jest nieodzowną.

To znaczy, że wszystkie części, które były odkręcane i przesuwane, powinny być skontrolowane jeszcze raz, czy znajdują się na swoim miejscu i czy ewentualnie nie zachodzi potrzeba mocniejszego dokręcenia śrub, nakrętek itp.

Najczęstszym zjawiskiem wszelkich wypadków uszkodzenia maszyny, to pozostawianie rozmaitych narzędzi na formie, bądź to przez maszynistę wzgl. składacza poprawiającego korektę.

Drugim, również częstym zjawiskiem, to obluźowanie się ramy z formą i wypadnięcie materiału znajdującego się między ramą a blokiem przytrzymującym ramę.

Nad ramą i formą zaleca się ścisłą kontrolę przed drukiem, a unikniemy przykrych następstw. To samo da się powiedzieć i o walcach, które należy sprawdzić, czy czasem się nie obluźowały, wskutek wstrząsów maszyny.

Chwytaczy nie reguluje się młotkiem czy też kluczem. Jeżeli stwierdzimy, że chwytacze źle się otwierają, wzgl. zamykają, to należy je wyjąć, wyrównać i dopasować — czasem wystarczy nawet podłożenie skrawka cienkiego kartonu.

Przy maszynach nowszych, jak już wspomnieliśmy w poprzednich artykułach, chwytacze są sprzężynowe, których się nie reguluje.

O ile stwierdzimy, że bieg maszyny jest niepokojny przez naturalne zużycie wzgl. przez obluźowanie się którejs z części lub z innych

przyczyn, to nie należy zwlekać z naprawą lecz natychmiast poprawić. Mniejszą naprawę może przeprowadzić maszynista sam, natomiast większą powinien uskutecznić wyłącznie monter-specjalista.

Montera należy przywołać nie tylko wtenczas, kiedy maszyna jest niezdolna do druku, lecz przejrzenie maszyny przez montera powinno się odbywać się częściej, zwłaszcza wtenczas, kiedy jest mniejszy natężenie pracy, wzgl. okres prac nieterminowych. Przejrzana i naprawiona maszyna będzie w możności sprostać zadaniu, kiedy nastąpi okres wzmożonej pracy. Podczas rozbiórki i montowania maszynista ma okazję do gruntownego zapoznania się z poszczególnymi częściami maszyny.

Należy podkreślić, że spokojny bieg maszyny uzależniony jest w znacznej mierze od równowagi poziomej, to też położenie maszyny powinno być od czasu do czasu skontrolowane wagą wodną.

Prawidłowa kontrola wagą wodną odbywa się na fundamencie drukowym (bez formy) na przodzie i w tyle maszyny. Kontrola wagą wodną jest o tyle nieodzowna, że kliny drewniane, na których wspiera się podstawa, z biegiem czasu gniją od oliwy, a poza tym wskutek wstrząsu maszyny, podczas biegu, równowaga zatracą się.

Obecnie przy montowaniu nowych maszyn, podstawy tychże zacementowuje się w narożnikach, oczywiście w wypadku gdzie to jest możliwe, bo w grę wchodzi podłoga, którą trzeba zrywać.

Dalszą zasadą dobrego utrzymania maszyny to oliwienie tejże. Do oliwienia powinien przywiązywać maszynista wielką wagę, a to dlatego, że przeoczenie jednej z dziurek może spowodować zatarcie wzgl. zagrzenie się jakiejś części.

Do oliwienia należy użyć nie zarzadką oliwę, przy czym do otworów większych należy zastosować knoty, które od czasu do czasu trzeba zamienić, zważając, by resztki knotu nie dostały się do środka.

Oliwy do smarowania maszyn powinny być pochodzenia mineralnego. Inne produkty np. z tłuszczu zwierzęcego wzgl. roślinnego nadają się mniej do tych celów, a nawet najlepsze gatunki tychże nie zastąpią oliw mineralnych, ponieważ każdy z nich łączy się z węglikiem powietrza i oksyduje metal. Taka oliwa z czasem robi się cięższa i tępa, wreszcie zabrudza łożyska.

Przy używaniu gorszych gatunków oliwy może się zdarzyć, że po kilkudniowym postoju maszyna nie da się uruchomić; wówczas jedyną radą jest przepłukanie wszystkich otworów naftą. Okazało się nadto, że przy stałym używaniu takiej oliwy ścierają się bardzo szybko łożyska. Oliwy mineralne mają tę własność, że łożyska nie oksydują, to też wspomniane wypadki nie mogą tutaj mieć miejsca.

Znajdujące się w handlu oliwy z domieszką grafitu również nie powinny być używane do maszyn drukarskich, gdyż grafit często mieszany jest z piaskiem żywicznym i w tym wypadku przez stałe używanie tego gatunku oliwy, ścierają się szybko łożyska. Dobry gatunek oliwy nadający się do maszyn drukarskich rozpoznać można w następujący sposób. Gładko wypolerowany drążek owijamy szmatką nasyconą oliwą i pozostawiamy na powietrzu przez kilka dni. Jeżeli stwierdzimy, że na drążku ukazały się plamy, to znaczy, że oliwa jest żrąca i tego gatunku nie należy używać. Inny sposób, bardzo prosty, to zanurzenie w oliwie paska papieru zwanego „Lakmusem”. O ile oliwa jest żrąca, to papier robi się czerwony, w przeciwnym razie papier zachowa swój pierwotny kolor. Ostatni wreszcie sposób, równie prosty, to upuszczenie kilku kropli oliwy na mosiężną wzgl. miedzianą płytkę i pozostawienie w tym stanie około tygodnia. Jeżeli oliwa jest żrąca, to wytworzy zielone miejscy w rodzaju śniedzi, o ile tego nie stwierdzimy, to oliwa jest dobra. Przy niektórych maszynach znajdują się również smarowniki; służą one do smarowania źle dostępnych miejsc i od czasu do czasu powinny być zdjęte

i dobrze przeczyszczone, a to dlatego, że z biegiem czasu smar stężeje i długie przewody (rurki) zatkają się i świeżych smarów nie przepuszczają.

Koła zębate smaruje się mocnym skondensowanym smarem lub wazeliną amerykańską, tę ostatnią należy przed tym rozpuścić w cieple. Smarowanie najlepiej uskutecznia się pędzlem. Nadmieniamy, że w ostatnich czasach monterzy fabryczni ustawiający maszyny drukarskie w kraju nie zalecają smarowania szyn i kół trybowych smarem, lecz poprzestają na zwykłym oliwieniu, za wyjątkiem zębatego pod fundamentem drukowym, gdzie oliwa nie utrzyma się. Mówiąc o oliwieniu, mamy na myśli nie taką oliwiarkę, która stoi pod lub obok maszyny i pozostawia całe kałuże, na których nie trudno o złamanie nogi. Jeżeli już nie rozporządzamy nowoczesną oliwiarką natryskową, to niech to będzie oliwiarka zwykła, lecz za to szczelna. Sama maszyna wymaga od czasu do czasu gruntownego remontu, a do obsługi jej nie należy używać narzędzi ślusarsko-kowalskich, lecz narzędzi specjalnych, dostarczanych przez fabryki maszyn.

Mimowoli nasuwa się tu pewne kryterium o bołączce, jaka zakradła się do naszego zawodu.

Bołączką tą to zastraszający brak narzędzi drukarskich, bądź to własnych, bądź firmowych. Na ogół widzi się na tablicach tylko miejsca na narzędzia, samych narzędzi, niestety, brak. Bołączką tą powinni zająć się kierownicy i właściciele drukarni i braki uzupełnić. Przecież dla tego, aby maszynista mógł szybko i sprawnie pracować, powinna firma dostarczyć do każdej maszyny narzędzia pomocnicze. A więc młotek do sklepania formy, który posłuży równocześnie do obicia kliszy gwoździkami. Drewniany młotek pobijak. Obciążki. Dwa borniki — do robienia dziureczek w kliszy i do przybijania gwoździków. Dwie stalowe linie grubości ¼ petitu do wbijania spisów. Dwa sztegi o wysokości pisma, jeden żelazny, drugi drewniany. Dwa sztychle — szerszy i węższy. Raszpel. Pilnik. Prócz tego trzy różne szpachtle do farb, klepadło, gwoździki, śrubociągi i inne niezbędne utensylia.

Ze swej strony winien maszynista posiadać również szereg własnych narzędzi jak nożyczki, nożyk do przyrządzania podkładek, sztylet, miarę, cyrkiel, pincetę i lupę.

Wymienione narzędzia powinny być utrzymane w jak najlepszym stanie.

Te uwagi dotyczyły narzędzi, lecz kilka słów należy poświęcić i płynom, które również wchodzi w zakres naszych obowiązków. Wszystkie płyny powinny być przechowywane w blaszanych bańkach, nigdy w butelkach. Smary powinny być szczelnie przykryte, aby kurz i pył nie miał do nich dostępu.

Wreszcie nie wolno nam zapominać o silniku elektrycznym, pasie i rozruszniku, które to przedmioty także należą do maszyny.

A więc silnik powinien być nakryty drewnianą skrzyneczką, celem zabezpieczenia go od kurzu, pas bezwzględnie powinien być szyty, nigdy nie łączony żelazną klamrą. W niektórych krajach jest to wzbronione ustawą, gdyż zachodziły niebezpieczne wypadki z ludźmi. Transmisję, od tarczy silnika do koła napędowego, należy również zabezpieczyć. Najestetyczniej wygląda tutaj siatka druciana, a wszelkie inne płoty stawiane z desek oszczędają tylko miejsce pracy i z tych względów nie powinny być stosowane. Rozrusznik powinien być od czasu do czasu przedmuchany mieszkiem. Czyszczenie maszyny oraz wyżej wspomnianych akcesoriów powinno odbywać się po uprzednim zdjęciu pasa transmisyjnego i wyłączeniu prądu.

Przy zachowaniu wszelkiej ostrożności nad maszyną, nie należy zapominać i o własnym bezpieczeństwie, by lekkomyślnie nie narażać się na kaleczeń lub utratę zdrowia. Przestrzegamy przeto kolegów przed poprawianiem nawet błahych rzeczy podczas biegu maszyny. Właśnie dla błahych przyczyn niektórzy koledzy-maszyniści, wynieśli przykre doświadczenie i smutną pamiętkę na całe życie.

Po wyborach samorządowych

W niedawnych wyborach do Sejmu brało udział niemal wyłącznie jedno tylko ugrupowanie — Ozon. A to dlatego, że ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu jest tak ułożona, że masy nie mają możliwości swobodnego wysuwania kandydatów. Przed wyborami dawała się odczuć obojętność mas do wyborów. Wszczęto bardzo usilną propagandę, by skłonić masy do udziału w wyborach. W rezultacie 60 kilka procent wyborców oddało swój głos. Ozon tryumfalnie o tym ogłosił, twierdząc, że uzyskał większość w kraju. Tryumfalnie powoływano się na te 60 kilka procent, ale mimo upominań się prasy opozycyjnej, nie podano, ile wrzucono do wyborczych urn kartek czystych lub nieważnych.

W wyborach do samorządu obowiązuje inna ordynacja wyborcza. Umożliwia ona masom swobodne wystawianie kandydatów i głosowanie na nich.

Udział w wyborach wzięły cztery ugrupowania: Ozon, Endecja — rozdzielona na dwie grupy: endecką i onerowską, — demokracja: chłopci, robotnicy, urzędnicy i niektóre elementy z wolnych zawodów, oraz Żydzi.

Rezultaty głosowania wykazały, że w wielkich ośrodkach Polski, jak Warszawa, Łódź, Zagłębie, Kraków, Poznańskie Ozon nigdzie tu nie uzyskał większości. Nie pomogła tu olbrzymia agitacja, poparcie władz państwowych i samorządowych. Ozon pozostał w mniejszości. Najwięcej stosunkowo głosów uzyskał w Warszawie, bo przeprowadził 40% przedstawicieli do rady miejskiej.

Endecja wszędzie, poza Poznaniem, poniosła klęskę. W Warszawie, w której dawniej miała większość, zdołała przeprowadzić zaledwie ośmiu przedstawicieli. Jedynie w samym Poznaniu zdobyła większość.

Onerowcy hałaśliwie z wielkim tupetem zapewniali, że naród idzie za nimi, że naród oczekuje i domaga się jakiegoś Hitlera czy Mussoliniego, by nim rządził, uzyskali zaledwie 5 radnych w Warszawie i nic więcej, chyba kompromitującą ich liczbę zwolenników. Nie pomogły tu ani żydożerstwo ani nawoływanie do hitlerizmu.

Natomiast obóz demokratyczny, którego wyrazicielem w Polsce są w miastach P.P.S. i Klasowe Związki Zawodowe, a na wsi Stronnictwo Ludowe, we wszystkich większych ośrodkach, jak Warszawa, Łódź, Zagłębie, Kraków, mniejsze miasta w Poznaniu i na Pomorzu, uzyskał wielką liczbę głosów, znacznie większą niż w poprzednich wyborach.

Szczególnie charakterystyczny jest wynik wyborów w niektórych miastach prowincjonalnych na Pomorzu i w Poznaniu. Tam listy demokratyczne, tj. listy P.P.S. i Klasowych Związków Zawodowych, zdobyły pokaźną liczbę mandatów, kosztem Ozonu i endecji.

Żydzi w Warszawie w przynajmniej większości oddali swe głosy na socjalistyczną partię Bund — 16 mandatów, żydowskie stronnictwa burżuazyjne zdołały przeprowadzić zaledwie 4 radnych.

W wyborach poza wyżej wymienionymi czterema ugrupowaniami brał udział szereg drobnych organizacji czy też nawet jednostki wystawiały swe kandydatury. Listy te przepadły, gdyż nie miały poważniejszego oparcia w masach, przedstawiały albo bankrutów politycznych, jak Frakcja Rewolucyjna, albo kanapkowe ugrupowania.

Wybory samorządowe odbyły się pod hasłem, kto ma za sobą większość w kraju; miały one raczej charakter polityczny, miały stwierdzić, czy rzeczywiście 60 kilka procent wyborców wypowiedzie się za Ozonem. Ten swojego rodzaju plebiscyt odgrywał w wyborach do samorządu decydującą rolę. Nie znaczy to bynajmniej, by w wyborach nie miano na celu należytej gospodarki samorządowej, by nie interesowano się zagadnieniami miejskimi czy gminnymi. Lecz zarówno kandydaci jak i głosujący zdawali sobie sprawę i głośno mówili czy pisali, że wybory

samorządowe są sprawdzianem wyborów do Sejmu i Senatu, sprawdzianem przy którym obywatel ma możliwość swobodnie się wypowiedzieć. Wybory pod hasłem swobodnego wypowiedzenia się wykazały jasno, że w większych ośrodkach Ozon nie ma poparcia.

Co zaś do wyborów w małych gminach to Ozon przypisuje sobie zwycięstwo wszędzie tam, gdzie wyborów nie było, gdzie wystawiono jedną tylko listę. Tymczasem zarówno Stronnictwo Chłopskie jak i endecy dowodzą, że w wielu takich gminach oni, a nie Ozon, odnieśli zwycięstwo.

Wybory bądź co bądź wykazały, że ludność Polski interesuje się żywo interesami Państwa i samorządu, wypowiada się zdecydowanie, wykazuje czego chce. Ozon mimo poparcia władz, mimo wielkiej propagandy w słowie i druku, mimo oddania do jego dyspozycji Radia, nie zdobył większości. Zamiast 60 kilku procent otrzymał mniej niż 40. A ile by głosów otrzymał, gdyby nie miał poparcia władz czy Radia?

Odpowiedź na to pytanie, dałaby nam wskazówkę rzeczywistej sympatii, jaką się cieszy Ozon i jego polityka.

Wybory, jak to już podkreśliliśmy, miały charakter polityczny, przyniosły odpowiedź ludności

wyrażoną w swobodnym (a nie pod naciskiem czy kontrolą) głosowaniu, komu chce ona powierzyć rządy nie tylko samorządem, ale i państwem. Ludność zaznaczyła wyraźnie, że ma dość już rządów komisarzy, że chce i domaga się, by rządy objęli rzeczywisci przedstawiciele ludności przez nią ku temu powołani.

Prezydent Rzeczypospolitej wypowiedział się, iż obecny Sejm ma obowiązek opracować oraz uchwalić nową ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, ordynację, która umożliwiła szerokim masom obywateli udział w rządach państwem, która zapewniła ludności swobodny wybór przedstawicieli do Sejmu i Senatu.

Ludność Polski, głosując przeciw rządowi komisarzy, wypowiedziała się, że nie chce być „kierowaną demokracją“, lecz domaga się rzeczywistego nie fałszowanego udziału w rządach, domaga się rządów naprawdę demokratycznych.

Świadomy obóz demokratyczny, zorganizowany w P.P.S., Klasowych Związkach Zawodowych oraz w Stronnictwie Ludowym nie zaprzestanie walki o udział w rządach państwem. Wzrost głosów oddanych w ostatnich wyborach samorządowych, wykazujący zwiększenie się tych głosów, świadczy o żywotności tego obozu i o rosnącym jego znaczeniu, co zapewnia mu zwycięstwo.

Palące kwestie dnia

FASZYZM — TO DEMORALIZACJA

Mimo szalonej propagandy oraz terroru fizycznego i moralnego, jakie stosuje faszyzm i totalizm, aby podporządkować swym „ideom“ szerokie masy pracujące i ludzi szlachetnie myślących — każdy świadomy robotnik i każdy uczciwy człowiek wie już dostatecznie, że nie są to ideały, dążące do dobra i szczęścia milionowych mas, lecz że mają one na celu swobodniejsze panowanie garstki dotychczasowych posiadaczy dóbr i wyzyskiwaczy oraz łatwiejsze bogacenie się nowych kombinatorów politycznych, pomagających ustrojowi „narodowo-socjalistycznemu“. Każdy, kto patrzy się na rzeczywistość faszystowską, wie, że pierwszy przymiotnik nie ma nic wspólnego ze szlachetnie pojętą ideą więzi narodowej, a jest ordynarnym nacjonalizmem; a drugi przymiotnik nie ma na celu dążenia do wyzwolenia klasy pracującej z kajdan wyzysku kapitalistycznego, a tylko nazwą swą służyć ma do obalamienia tych mas.

Każdy faszyzm działalność propagandową zaczyna od stosowania terroru i mordów kapturowych wobec swych przeciwników — działaczy demokratycznych, a w dalszym ciągu, stosując obozy koncentracyjne i skrytobójstwa, pogromy żydowskie, aby zagrabic sobie ich mienie i kapitały. Popularną dynamiką faszyzmu jest antysemityzm oraz sianie nienawiści do mniejszości narodowych. Szczególna rzecz, że wszelkie skrytobójstwa faszystowskie i inne ich nieetyczne wyczyny uchodzą im bezkarnie, a „sprawcy pozostają nieznanymi“. W ostatnich czasach zaszło wiele demoralizujących i zbrodniczych faktów, popełnionych przez faszystów, które upoważniają nas do twierdzenia, że faszyzm i totalizm — to źródło zbrodni i demoralizacji społeczeństwa, a szczególnie młodzieży.

Niedawno w Rumunii miał miejsce fakt zamordowania wodza „Żelaznej Gwardii“ Codreanu i jego dziesięciu towarzyszy w drodze przy przewożeniu ich do innego więzienia. Mimo, że p. Codreanu i jego towarzysze byli faszystami, oraz że nie sympatyzujemy z nimi, to jednak ten mord, popełniony nad ludźmi uwięzionymi, a więc nieszkodliwymi, jest tak potworny, że musi oburzyć każdego uczciwego człowieka. Mord ten popełniono na krótką chwilę przed ogłoszeniem „zglajchsztaltowania“ partii przez panujący faszyzm.

Dnia 9-go listopada 1938 r. w „Trzeciej“ Rzeszy przeszła fala pogromów żydowskich, zorganizowanych przez hitlerowców, przez szturmowców z S. A. Te bestialstwa i deptanie godności

człowieka przez panujący system oburzyły jednak szersze masy obywateli niemieckich, którzy zareagowali dość energicznie przeciw temu. Kilka próbek tej reakcji ze strony nie-demoralizowanego jeszcze społeczeństwa przytaczamy za „Robotnikiem“ z artykułu „Przemówił człowiek“:

„W m. Neustadt w Palatynacie grupa szturmowców zatoczyła do schroniska dla starców żydowskich beczki ze smołą i podpaliła je. Pomimo nocnej pory, mieszkańcy miasta, chrześcijanie, nie wyłączając członków partii, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, rzucili się do płonącego już domu i wynosili z niego nieszczęśliwych starców. Niektórych uratowanych odwozili taksówkami w bezpieczne miejsce.“

W wielu miejscowościach szturmowcy z S. A. zgłaszali się po rozgromieniu mieszkań do ich właścicieli i prosili o przebaczenie, gdyż spełnili tylko rozkazy swych przełożonych.

W Wiedniu władze zarekwirowały wozy meblowe do przewożenia zrabowanego u Żydów towaru. Tragarze i pakierzy głośno protestowali, wołając: Jesteśmy robotnikami, a nie rabusiami!

W Bremie nastroje przeciw pogromom i ich inicjatorom były wśród ludności aryjskiej tak silne, że burmistrz tego miasta nie widział innego wyjścia, jak przemówić przez radio, celem uspokojenia umysłów i uzasadnienia pogromu.

W akcji pogromowej posługiwano się organizacją młodzieży „Hitlerjugend“. Otóż w wielu miastach członkowie tej organizacji nie podporządkowali się swym zwierzchnikom“.

Cała uczciwa i demokratyczna opinia świata wypowiedziała się przeciwko bestialstwom hitlerowskim i zarządzeniom antyżydowskim, a w Londynie odbył się olbrzymi wiec (7.000 osób) protestacyjny, na którym Herbert Morrison, jeden z wodzów Labour Party, powiedział:

„Tutaj, w tej hali, słyszymy głos Anglii: nawet w dzisiejszych mrocznych czasach powinni Niemcy wysłuchać go uważnie, bo jest on przecież również głosem świata całego.“

Polska opinia demokratyczna potępiła także te zbrodnie hitlerowskie. Przytoczymy tutaj zakończenie artykułu p. P. Hulka-Laskowskiego („Robotnik“ 27.XI.38.), który pisze:

„Mamy przed sobą sprawozdanie z niemieckich obozów koncentracyjnych, gdzie brat traktuje brata z wyszukany okrucieństwem i mamy przed oczami rozporządzenie policyjne, zakazujące dręczenia zwierząt. Nie wolno obciążać wozu nad siły konia, nie wolno bić żadnego zwierzęcia. Ale wolno zamęczyć na śmierć brata-człowieka, który myśli i czuje nieco inaczej, niż jego władcy chwilowi. Wolno mordować ludzi za to, że się ich zalicza do innej rasy i za to, że się im przypisuje cechy—własne. Czym skończy się ten straszliwy zamęt moralny, którego skutki zwały się dziś na Żydów, a jutro zwałą się i na inne narody?“

SPOLSZCZANIE POLSKI

Okazuje się, że nacjonałiści polscy — nazywający się narodowcami — wszystkich odcieni, w dalszym ciągu zasługują na powiedzenie poety, który pisał, że „pawiem i papugą narodów będziesz“, a które to zdanie uwydatnia się w postępowaniu „narodowców“, przyswajających sobie bezkrytycznie sposób działania i metody hitlerowskie. Obecnie różne „obozy narodowe“ konkurują w antysemityzmie. Do tej pory stara Endecja na wszystkie bolączki polityczne stosowała metody antysemickie. Dziś w ślad za Endecją i ONR-em poszedł Obóz Zjednoczenia Narodowego, licytując się w antysemityzmie. Bowiern OZN wniósł do Sejmu interpelację, która „stoi na stanowisku radykalnego zmniejszenia Żydów w Polsce“. M. in. interpelacja ta brzmi:

„Stwierdzamy, że Żydzi są czynnikiem osłabiającym i hamującym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych. W strukturze naszego gospodarstwa stanowią element wysoce nie pożądany, utrudniający usamodzielnienie gospodarze ludności wiejskiej i miejskiej“.

Nie uchybiając w niczym autorom tej interpelacji, śmiem zapytać, czy nie kłóci się ona zasadniczo najpierw z konstytucją kwietniową — która jest właśnie płodem wielu działaczy z OZN-u — a która przecież głosi, że „Polska jest dobrem wszystkich obywateli“ — a więc i Żydów lojalnie wypełniających wszystkie obowiązki państwowe (bo dla nielojalnych i występnym obywateli są więzieniami); a następnie zapytuję, czy interpelacja nie uchybia logice, bo w Polsce nie tylko — podług nacjonalistycznego myślenia — Żydzi są elementem „utrudniającym usamodzielnienie gospodarze ludności polskiej? Przecież w pewnych dzielnicach kraju takim samym elementem, nie polskim, są inne narodowości.

Jeżeli dobrze zrozumiałem zasadniczy sens interpelacji, to chodzi tu o to, aby sklepy, warsztaty, fabryki, składy hurtowe i banki — przeszły wyłącznie w ręce polskie...

Pamiętam z literatury, z opowiadania a nawet osobiście czasy, gdy budował się i rozwijał w zaborze rosyjskim (Kongresówce) przemysł i powstawały fabryki. Proletariat i inteligencja dawały swą pracę, lecz kapitał na zakładanie fabryk dawali przeważnie Żydzi i Niemcy; w małej tylko ilości odważył się w przemysł włożyć swe kapitały posiadacz polski. Gdzież wówczas znajdowały się kapitały arystokracji polskiej — Radziwiłłów, Potockich, Branickich, Zamojskich i wielu innych wielmożów i karmazynów. Bawili oni przy dworach carów i cesarzy zaborczych, albo też polowali w Afryce na lwy, lub też najchętniej wylegiwali się na Jasnym Brzegu, a dla zabicia czasu przegrywali w Monte Carlo kapitały polskie, kapitały wyciśnięte z pracy setek tysięcy chłopów, a wyciskane od wieków jeszcze przez jaśniepańskich ojców i dziadów. A ileż to milionów umieścić zagranicą hr. Jakub Potocki, jeżeli jakiś „Rosenberg“, plenipotent, ograbił go na kilkadziesiąt milionów; a dziś po śmierci hr. Jakuba do „kochanej“ przez niego Polski powracają tylko jego „zbiory“ w postaci nadgryzionych przez myszy i szczury książek i różnych szpargałów. Lecz wywiezione kapitały — wiekowa praca ludu polskiego — nie powróciły.

Zaś wówczas w Żyrardowie, Łodzi, Zgierzu, Tomaszowie itp. budowali fabryki i przemysł Niemcy i Żydzi. A dzięki nędznie płatnemu i wyzyskiwanemu żydowskiemu proletariatu krawieckiemu w Brzezynie — wyroby ich idą na eksport do Anglii i zdobywają dla Polski wysoko wartościową walutę angielską. A przyjrzyjmy się nazwiskom pionierów przemysłu polskiego — to Natanson, Kronenberg, Bloch, Kohn, Poznanski, Lilpop, Rau, Loevenstein, Fraget, Handke, Temler, Szwede, Geyer, Scheibler — a nazwiska historyczne i polskie znajdujemy zaledwie jak migdał w pierniku.

Spolszczenia przemysłu nie da się przeprowadzić metodami policyjnymi — na wzór faszystowski — a przy tym co za dobrodziejstwo wypłyne z tego dla polskich mas pracujących, jeżeli handel i przemysł przejdą z rąk żydowskich

burzujów do rąk innych wyzyskiwaczy, z tą różnicą tylko, że będą to ręce polskie, o tradycjach pańszczyźnianych lub też ręce drapieżnych dorobkiewiczów — nowobogackich.

My, socjaliści, nie zachwycamy się „ozonowym“ pomysłem antysemickim, na sposób hitlerowski. Sens byłby, gdyby w ogóle środki produkcji przeszły na rzecz całego ludu pracującego Polski — bo to byłaby sprawiedliwość społeczną.

Panowie z OZN-u chyba są dobrze poinformowani, ile to różni ustosunkowani hrabiowie i ordynaci dostali pożyczki pod zastaw swych majątków ziemskich i kapitałów, nie włożyli w ro-

dzimy przemysł i handel — lecz wywieźli je za granicę. Czyż nie przydałyby się one na spolszczenie przemysłu i... usamodzielnienie gospodarze ludności wiejskiej i miejskiej.

Zresztą rządy „sanacyjne“ są dla przemysłowców bardzo łaskawe. Przecież kilka lat temu — jak pisały pisma — zrobiły im prezent z 270 milionów złotych, niewpłaconych do ubezpieczalni społecznych podatków. Przecież miliony te ułożone w przepastnych kieszeniach „rycerzy przemysłu“, a dziś my robotnicy musimy w tychże ubezpieczalniach płacić za lekarstwa i za porady. Jednak za 270 milionów możnaby upaństwić kilka ładnych fabryk!

W—AL

Jesteśmy i działamy!

Tak, jesteśmy i nie można nas w społeczeństwie odsunąć na bok, jak coś bezsilnego i nieużytecznego!

Jesteśmy — i na naszych spracowanych barkach spoczywają fundamenty państw dzisiejszych! *Jesteśmy — Pracuj!*

A że jesteśmy — to mamy prawo bezsporne i obowiązek bezwzględny brać żywy i dobitny udział w rządzeniu państwem oraz gminą samorządową, a także brać odpowiedzialność za losy państwa, w którym żyjemy.

Wybory z dnia 18 grudnia 1938 roku wykazały, że jesteśmy, że żyjemy, że jest nas masa, i że jeżeli nie będą nam „przeszkadzać“, to wykażemy, że umiemy rządzić tak gminą jak i państwem.

Na nic się zdały przedwyborcze ataki różnych ugrupowań w Polsce na klasę robotniczą, zorganizowaną w P.P.S. i klasowych związkach zawodowych — wysłaliśmy obronną ręką i wywołałiśmy zdumienie w szeregach różnych ugrupowań społecznych i politycznych.

Jakto? P.P.S. jeszcze istnieje? Wszak już dawno słyszałem, że się ta partia rozleciała? Co? W Krakowie zyskali aż 24 mandatów? To niemożliwe?! A w Łodzi 33, w Warszawie 27? Niepodobna!

Niestety — tak, panowie z pod znaku „Ozonu“, Chądcej, Narodowców i innych bogoojczyźnianych ugrupowań!

Niestety, nie tylko że jesteśmy, że żyjemy, ale i działamy, my — socjaliści polscy z P.P.S. i klasowych związków zawodowych — szeregi nasze wzmacniają się i rosną! Nie może i nie zginie klasa robotnicza z P.P.S., nie mogą i nie zginą klasowe związki zawodowe, choćbyście panowie z „Ozonu“ i z innych organizacji „miłości bliźniego“ wysilali swoje mózgi nad ich zniszczeniem, ponieważ z klasy tej wyszli ludzie tej miary jak Traugutt, Limanowscy, Daszyńscy, Piłsudscy, którzy na barkach swoich nieśli cały trud wyzwolenia ojczyzny z kajdan niewoli.

Nic to, że jedni ustąpili, że się zmienili i że przeszli do innych obozów! Nic to, że z różnych powodów zmienili zapatrywania — lub, że intratne posady były tym „magnesem“, który ich odciągnął od ruchu robotniczego.

Nic z tego wreszcie, że Polską Partię Socjalistyczną prześladowano w kilku lat później po odzyskaniu niepodległości! Że przez kazamaty brzeskie chciano złamać wolę klasy robotniczej i zgnieść i rozbić *Pierwszą Niepodległościową Partię Robotniczą w Polsce, z której szeregów wyszła Pierwsza Brygada z Piłsudskim na czele.*

Nic z tego „panowie burżuazja“ — my żyjemy, my jesteśmy i my działamy w myśl hasła najwspanialszego na ziemi: „*równość, wolność, braterstwo!*“

Nasza wielka i wzniosła idea obrony praw do życia dla klasy robotniczej, obrony najbiedniejszych i najbardziej wyzyskiwanych ludzi w Polsce — wiedzie nas stale naprzód.

Idziemy, tak jak dawniej, w latach wojny, szliśmy w formacjach legionowych stale naprzód, i nie cofamy się z drogi naszych słusznych i sprawiedliwych ideałów! Bronimy *Świata Pracy*, bronimy klasę robotniczą przed wyzyskiem naszych rodzimych i obcych kapitałów, znanych wyzyskiwaczy, nie różniących się niczym od kapitalistów innych krajów!

I z tej drogi, która wiedzie do wyzwolenia klasy robotniczej z kajdan niewoli kapitalistycznej, nie zejdziemy! Usuwać będziemy z tej drogi wszelkie przeszkody i kłody rzucające nam przez sługiów kapitalistycznych różnych innych ugrupowań politycznych!

Nasze szeregi prześladowane wykazały, że żyją, że są, że walczą i walczyć będą do zupełnego zwycięstwa klasy robotniczej nad kapitalistycznym ustrojem państwa.

Jesteśmy w samorządach. Wzięliśmy na barki swoje trudne walki o sprawiedliwość rządzenia w miastach, rządu w gminach! I w walce tej o dobro mieszkańców gmin nie damy się sprowokować, utrzymamy zimną krew i cały wysiłek nasz poświęcimy obecnie na to, aby przeprowadzić najważniejsze sprawy, dotyczące ludności miast.

A więc *pierwsze*: bezrobotni muszą otrzymywać stałą i wydatną pomoc gminy, dopóki nie uzyskają pracy;

drugie: w komitetach dla bezrobotnych muszą brać udział i bezrobotni, abyśmy mieli pewność sprawiedliwego rozdziału prowiantów;

trzecie: nałożymy na cel pomocy bezrobotnym podatek bezrobocia odpowiednio do posiadanych majątków przez kamieniczników i innych posiadaczy taki okres, jak długo trzeba będzie.

Zabierzemy się do naprawy stosunków mieszkaniowych w dzielnicach robotniczych. Budować będziemy osiedla i wyciągniemy z suteryn na światło dzienne suchotnicze i skrofuliczne rodziny robotnicze.

Zabierzemy się do budowy szpitali i zamiast wyrzucania pieniędzy na festony i przyjęcia różnych dygnitarzy, użyjemy je na stałe dokarmianie dzieci robotniczych. Tworzyć będziemy przytuliska dla dzieci robotniczych i otoczmy je stałą opieką gminy. Roztoczymy opiekę nad całą rodziną robotniczą, aby uchronić ją od gruźlicy i przedwczesnego wymierania z powodu chorób robotniczych!

Będziemy kontrolowali ściśle działalność zarządu gminy i skreślali z budżetów luksusowe wydatki, by zaspokoić rzeczywiste potrzeby gminy i jej mieszkańców!

Weźmiemy się za bary z hydrą mieszczańsko-burżuazyjną i pokażemy im, jak należy rządzić majątkiem gminy! Wszystkich nierobów, łapowników i urzędników geszefciarzy przepędzimy na sto wiatrów i wychowywać będziemy urzędników gmin na społeczników. Zniesiemy manierę biurokratyczną bagatelizowania stron i interesantów i zaprowadzimy system szybkiego i sprawiedliwego załatwiania spraw.

Powiemy burżuazyjnemu mieszczaństwu, że jesteśmy, że żyjemy i że działamy sprawiedliwie dla ogółu mieszkańców gminy, jako mandatariusze niezniszczalnej siły klasy robotniczej, zgrupowanej pod sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych!

Zaprowadzimy ład i sprawiedliwość społeczną w gminach samorządowych, aby naoznice przekończyć mieszczaństwo i państwo, że jesteśmy, i że nie można nas odsunąć na bok w pracy społecznej dla miast i państwa, i pójdziemy zwartą ławą naprzód ku „sprawiedliwości jutra“!

Tak — jesteśmy, my — z P.P.S.-u i Klasowych Związków Zawodowych, żyjemy i działamy, a z nami cała klasa pracująca! H. A.

Z życia organizacji

Z ODDZIAŁU SOSNOWIECKIEGO.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

W ostatnim kwartale 1938 r., prócz zawarcia układu zbiorowego pracy dla Krakowa, do zanotowania mamy szereg innych ważnych dla organizacji wydarzeń. Sam układ zbiorowy został w ciągu października uzupełniony cennikiem, którego jednolity tekst podpisany został przez delegacje obu stron w dniu 9.XI 1938 r., a w dniu 23.XI, po wykonaniu drukowanych obrotów, został zgłoszony do rejestru. Równocześnie złożono w Inspektoracie Pracy VII Okręgu wniosek wspólny obu delegacji do Ministra Opieki Społecznej o nadanie cennikowi mocy powszechnie obowiązującej. Po załatwieniu formalności wstępnych, Inspektor Pracy przesłał wniosek do Izby Handlowo-Przemysłowej, celem zaopiniowania, skąd jednakże do końca roku 1938, mimo licznych urgensów, nie został zwrócony.

W dniu 7.X do układu zbiorowego krakowskiego przystąpiła drukarnia „Secesja“ w Bochni, dla której ustalono płace niższe od krakowskich o 7%.

W dniu 26.X zawarto nowy układ zbiorowy pracy w Tarnowie, utrzymując 46-godzinny tydzień pracy i uzyskując podwyżkę płac o 4—6%. Układ zawarto na okres 18 miesięcy, t. j. do dnia 30-go kwietnia 1940 r.

Dnia 28.X odbyła się w Inspektoracie Pracy w Nowym Sączu konferencja, celem zawarcia układu zbiorowego pracy. Wobec oporu pracodawców i negatywnego stanowiska Inspektora Pracy 41-go Obwodu, konferencja nie dała żadnego wyniku. Do akcji o układ zbiorowy, którego dotychczas w Nowym Sączu nie ma, czynią obecnie pracownicy przygotowania.

W Jaśle wynikły zatargi w Zakładach Graficznych A. Schochet Synowie. W r. 1937 pracownicy i pracownice też firmy, zorganizowani w Sekcji Drukarzy przy Związku Chemicznym, zawarli umowę zbiorową, której firma naleźycie nie przestrzegła. W połowie r. 1938 drukarze z tej firmy przystąpili do naszego Oddziału Związku i rozpoczęte zostały rozmowy na temat przejęcia Sekcji przez Oddział naszego Związku. Tymczasem na tle stosowania umowy z r. 1937 doszło w październiku 1938 do zatargu między dyrekcją a pracownikami, przy czym firma zastosowała lokaut, zlikwidowany dopiero przez władze. Wkrótce później, w listopadzie, wynikł nowy zatarg i tu na odmianę pracownicy podjęli strajk, domagając się zawarcia umowy zbiorowej przy współudziale Związku Drukarzy i respektowania tej umowy przez firmę. Strajk został przerwany na skutek zwołania przez Inspektora Pracy 41 Obwodu konferencji na dzień 7 grudnia. Do zawarcia nowego układu jednak nie doszło, gdyż Inspektor Pracy orzekł, że układ z r. 1937 nadal obowiązują, mimo, że firma naleźycie go nie przestrzega. Wezwał jedynie firmę do respektowania tej umowy. Nie odniosło to jednak skutku i w dniu 15 grudnia wybuchł ponownie strajk, który trwa nadal. Konferencje dalsze, odbyte w dniach 22 i 28 grudnia, nie dały wyniku, gdyż firma godząc się obecnie na zawarcie nowego układu, nie chce przyjąć do pracy kilkunastu osób spośród strajkujących. Dalsza konferencja przy udziale Inspektora Pracy VII Okręgu zwołana została na dzień 3 stycznia 1939 r.

Do wszystkich tych miejscowości na konferencje wyjeżdżał sekretarz Oddziału, kol. W. Koczub.

W grudniu 1938 zaczęła się w Oddziale w Krakowie organizować Sekcja Chemigraficzna i Rotograwiury. Do końca roku zgłosiło przystąpienie do niej 45 pracowników tych działów. Zebranie konstytucyjne Sekcji odbędzie się w pierwszych dniach stycznia 1939 r.

Z innych spraw zanotować należy, że N. W. Zgromadzenie w dniu 30 października postanowiło zorganizować zbiórki datków na budowę Domu Robotniczego im. I. Daszyńskiego w Krakowie, z tym, że zabrana kwota zaokrąglona zostanie z funduszu Oddziału do wysokości 1.500 zł. i zadeklarowana jako udział Oddziału Związku.

Na pismo Rady Związków Zawodowych zgłoszona została kandydatura kol. W. Koczuba na radnego miejskiego. W wyborach w dniu 18 grudnia kol. W. Koczub mandat ten z listy PPS i klasowych Związków Zawodowych uzyskał.

Po przejrzeniu dokładnym ewidencji członków Oddziału postanowiono skreślić tych członków, którzy od dłuższego czasu nie utrzymują kontaktu z organizacją, wyjechali lub zmienili zawód, albo też nie opłacają wkładek członkowskich. Skreśleni zostali w listopadzie: kol. Czader M., Kruczkowski J., Rączka F., Sobarnia J., Sołtyś K., Weinbach Fr., Wolwender R., tow. Biliniewicz R., Ciszewski E., Daniel T., Erdman W., Kapusta J., Sapeta A.; w grudniu: kol. Brzozowski I., Borodicz L., Dawładowicz I., Kalinowski M., Kaper J., Knapik L., Krawczyk M., Nüssenbaum D., Piecuch St., Słabik Br., Stankiewicz K., Wiatr E., Zbik J., Vorsther A., Ziżka St. (wszyscy z Krakowa) i zamiejscowi: Bajon J., Brągiel Fr., Martin K., Pokorny A., Rosengarten M. i Roth I.

Na członków Związku przyjęci zostali: w październiku: kol. Blank J., Orliński R. i Sajdak K.

(kat. III); w listopadzie: kol. Korzeniowski Zdz. i Strózik Fr. (kat. I); Friedman A., Horowitz M. i Przechacki L. (kat. III); w grudniu kol.: Bezwiński L., Czapkiewicz M., Dubiel Br., Giza H., Irlik A., Kępiński H., Kidziński Cz., Kmiecik K., Kuczak St., Litwin R., Ławrowski L., Majewicz J., Mans J., Michniewski J., Nowacki St., Schäffer E., Sechorz W., Tylek A., Wędrychowski M. (kat. I), Białka A., Jakubowski J., Maternowski K. (kat. II), Gelb L., Krzysica T., Kurz A., Michalski T., Piotrowski J., Probulski Wł., Ryba B., Sajdak K., Stachura K., Żurek B. (kat. III). Dalsze karty przyjęcia, w liczbie kilkunastu, załatwione zostaną formalnie przez Zarząd w styczniu 1939 r.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

ODNAWIANIE UMOWY ZBIOROWEJ.

15 listopada otrzymaliśmy wypowiedzenie układu zbiorowego.

Na pierwszej wspólnej konferencji w dniu 6-go grudnia Korporacja wraz z Zrzeszeniem przedstawiła nam następujące propozycje:

1) Obniżka minimum podstawowego o 10%; 2) Przesunięcie w dół klasy I-iej do II-iej (co czyni wraz z 10% obniżką 33%); 3) zniesienie angielskiej soboty dla maszynkarzy; 4) zmiany § 4 ust. 2 i 3 — wynagrodzenie po 1 roku pracy i 3 latach efekt. pracy; 5) zmiana § 27 i 60 (wąski format); 6) zmiana § 59 (zniżka w obliczeniach za zmianę techn. przy maszynach do składania).

Na te „finezjyjne“ propozycje musieliśmy godnie odpowiedzieć i zaproponowaliśmy ze swej strony:

1) Podwyżkę podstawowego minimum płac o 10%; 2) zniesienie wszystkich kategorii, a to Ib, II, III i IV i przesunięcia ich do klasy I; 3) podwyżki dodatku gazetowego z 5% na 15%; 4) podniesienia skali płac personelu pomocniczego z 45% na 50% w stosunku do płac wykwalif. pracowników; poza tym zażądaliśmy ubrań ochronnych dla personelu pomocniczego męskiego oraz mydła i ręczników w pracowniach.

Wobec rozbieżności zdań, pierwsza konferencja na tym się zakończyła.

Dnia 16 grudnia odbyła się druga konferencja wspólna, na której po wyczerpujących argumentach z jednej i drugiej strony — panowie pracodawcy zrezygnowali z 10%-ej obniżki płac, w zamian za to obstając przy przesunięciu klasy I do kl. Ib w dół, zaś II do Ib, III do II, a IV do III. O propozycjach zaś pracowników nie raczyli wpr. pryncypalowie w ogóle mówić.

Nie mogąc dojść do porozumienia, zwróciliśmy się do p. Inspektora Pracy o spowodowanie wspólnej konferencji na terenie Inspekcji Pracy.

We wtorek 20 grudnia ub. r. odbyła się wspólna konferencja w Inspektoracie Pracy. Przewodniczył jej p. Inspektor Obwodu 49.

Po przedstawieniu postulatów tak z jednej, jak i drugiej strony, po wyjściach na narady, mediacjach p. Inspektora z jedną i drugą stroną — po 4-godzinnych naradach nie doszło do porozumienia z powodu nieustępliwego stanowiska przedsiębiorców równania w dół — jest to wniosek Zrzeszenia Przem. Graf., podtrzymywany od roku ubiegłego. Korporacja zaś nie chce słyszeć o innych naszych postulatach, a już czerwoną płachtą dla nich jest żądanie podniesienia płac personelu pomocniczego z 45% do 50% wykw. pracownika.

Dyrektor drukarni Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki, w imieniu drukarń ukraińskich, zażądał od p. Inspektora Pracy wpisania do protokołu nowego żądania:

Drukarnie ukraińskie zgłaszają postulat obniżki płac o 10% tytułem ekwiwalentu za nadprogramowe święta ukraińskie (13 dni) w porównaniu z kalendarzem rzymsko-kat., względnie niepłacenia za te nadprogramowe (?) święta...

Z powodu niedojścia do skutku i tej trzeciej konferencji, p. Inspektor Pracy 49 Obwodu, spisawszy protokół, zapowiedział, iż z powodu trudności porozumienia między oboma stronami, przekazuje sprawę p. Okręgowemu Inspektorowi Pracy.

Na pierwszej konferencji w Okręgowym Inspektoracie Pracy dnia 28 grudnia ub. r. — mimo starań p. Okr. Inspektora Pracy — nie doszło do porozumienia z powodu negatywnego ustosunkowania się pracodawców do postulatów pracowników.

W piątek 30 grudnia ub. r. na drugiej konferencji w Okr. Inspektoracie Pracy, zaproponowano arbitraż. Po naradach pracodawcy odmówili swej zgody, oświadczając, że do zgłoszonych przez nich postulatów nie mogą nic dodać.

Komisja nasza oświadczyła, że wierząc w słuszne postulaty pracowników i w obiektywne załatwienie sprawy przez neutralnego arbitra, oraz nie chcąc doprowadzić do konfliktu — przyjmuje arbitraż, wysunięty przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

Wobec rozbitych rokowań, Związek zwołał na niedzielę 1 stycznia 1939 r. na godz. 11 przed południem Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w sali Posejmowej (pl. Krakowski 12).

W dniu 18 grudnia ub. r. odbyło się ogólne zgromadzenie sprawozdawcze Oddziału Sosnowieckiego, przy nader licznych udziałach miejscowych i zamiejscowych kolegów.

Zebranie zagał przewodn. kol. Cetnarski, witając obecnych, poczym na przewodniczącego zgromadzenia powołano kol. Urbańskiego z Katowic.

Sprawozdanie z przebiegu rokowań oraz nowo zawarty układ zbiorowy zreferował obszernie kol. Kruzer i uzupełnił je kol. Urbański. Mówcy wskazywali na trudności, na jakie w czasie rokowań Komisja Cennikowa napotykała, mimo to układ udało się w końcu jakoś bez walki doprowadzić do końca. Dalej mówcy wskazywali na to, że komisja starała się, zarówno w bezpośrednich rokowaniach z pracodawcami na terenie Inspektoratu Pracy, jak i od arbitra, wydusić co się tylko dało.

Podwyżka płac nie jest dla wszystkich równomierna: dla jednych wynosi ona 10%, dla innych 20—40%, a dla młodszych kolegów, jeśli weźmiemy pod uwagę, że pracowali oni po wypisie przeciętnie — zwłaszcza w żydowskich drukarniach — po 15—18 zł., to podwyżka wynosi nawet i 100%. Członkowie Komisji Cennikowej wykazywali przed zgromadzeniem, że aczkolwiek jest to może trochę niesprawiedliwa w stosunku do wszystkich kolegów forma podwyżki, to jednak z wszystkich wysuwanych koncepcyj ta znalazła większość w Komisji Cennikowej, gdyż trzeba było jakieś wyjście znaleźć, by do klasyfikacji płac przejść.

Zebrani przyjęli sprawozdanie Komisji Cennikowej do zatwierdzającej wiadomości, akceptując zawarty układ.

Następnie zebrani poruszyli sprawę represji, jakie pracodawcy niezwłocznie po ogłoszeniu nowego układu zbiorowego zaczęli na terenie poszczególnych drukarń wywierać. W Będzinie nastąpiły dość liczne wypowiedzenia, przy czym nie oszczędzono nawet uczniów. Również na terenie Sosnowca dziennik „Torpeda“ wypowiedział wszystkim swym pracownikom stosunek pracy. Tego rodzaju terror ze strony pracodawców przewidywaliśmy. Chęć oni po kryjomu zmusić pracowników do pracowania poniżej ustalonego cennika. Część zakładów lojalnie podporządkowała się nowemu cennikowi, inni przyzwyczajeni zawsze łowić rybki w mętnej wodzie, licząc widocznie na to, że i tym razem uda im się ominąć cennik przez znalezienie sobie tańszego pracownika. Mylą się jednak ci panowie. Koledzy zrozumieli, z jakim trudem udało się kres położyć anarchii, panującej pod względem warunków pracy i płacy na tym terenie i zawrzcę ten prowizoryczny układ zbiorowy — gdyż za taki go uważamy do czasu uregulowania. Po uregulowaniu we wszystkich zakładach stosunków, co dość dużo czasu nam zabierze, pomyślimy o nowej umowie, która by bardziej słusznym interesem kolegów odpowiadała.

W końcu zgromadzenia tak Zarząd, jak i zebrani koledzy wyrazili kol. Urbańskiemu gorące podziękowanie za trudny, jakie poniósł około zorganizowania i kierowania całą akcją aż do jej zakończenia.

W odpowiedzi na to kol. U. oświadczył, że najlepszym podziękowaniem dla niego jest ta świadomość, że znów jeden z odcinków drukarskich odżył i jest na drodze do normalnego funkcjonowania i że koledzy nie powinni nigdy już do takiego stanu dopuścić. Przeciwnie, po uregulowaniu cennika i spraw organizacyjnych na swoim terenie winni bezwzględnie ruszyć na dalszy odcinek — pod Częstochową — dotychczas nieuregulowany, by tamtejszym kolegom pomóc odbudować organizację i zawrzcę godziwy cennik.

NOWY UKŁAD ZBIOROWY PRACY W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

Długotrwałe rokowania, tak bezpośrednie jak i za pośrednictwem inspektora pracy, inż. Kalitowskiego, nie doprowadziły do żadnego porozumienia. Cała sprawa rozbiła się o nast. punkty, na które pracodawcy nie chcieli się godzić a mianowicie: klasyfikacja płac, podwyżka zarobków, święta, czas pracy. Nie mogąc doprowadzić do żadnego porozumienia, inspektor pracy zaproponował dobrowolny arbitraż. Myśmy lojalnie zgodzili się na oddanie sporu pod dobrowolny arbitraż, natomiast pracodawcy odrzucili arbitraż. Pozostała nam więc ostatnia droga, to jest strajk, by siłą zmusić pracodawców do zawarcia układu zbiorowego.

Strajk został jednogłośnie w tajnym głosowaniu uchwalony. Gdy przygotowania do strajku były już na ukończeniu i termin rozpoczęcia strajku ustalony na niedzielę, dn. 4 grudnia po południu, tak że poniedziałkowe poranne pisma już by się nie ukazały, otrzymaliśmy na dwa dni przed strajkiem jeszcze jedno zaproszenie inspektora pracy na wspólną konferencję z pracodawcami do Inspektoratu Pracy. Inspektor, p. Kalitowski, oświadczył, że podejmuje jeszcze ostatnią próbę, by jakoś do porozumienia między stronami doprowadzić.

Na konferencji tej znać było, że odbywa ona się pod jakimś naciskiem, albowiem pracodawcy okazali się o wiele skłonniejsi do rozmów niż poprzednio. Wysuwali szereg propozycji, które wprawdzie dość pokaźnie podwyższyłyby dotychczasowe zarob.

ki pracowników, jednak nie dawały nam tego, czego pragnęliśmy, a przede wszystkim klasyfikacji płac i swiąt, o których absolutnie słyszeć nie chcieli. Gdyśmy wysłali na naradę, by sprecyzować naszą odpowiedź na ich nowe propozycje, zjawił się nagle inspektor Kalitowski, oświadczając, że uważa poczynione propozycje pracodawców jako już nieaktualne, albowiem w międzyczasie udało mu się pracodawców skłonić do oddania całego sporu dobrowolnemu arbitrażowi.

Zdziwiła nas bardzo ta nagła zmiana stanowiska pracodawców, którzy dotąd o arbitrażu dobrowolnym nawet słyszeć nie chcieli i poprzednią propozycję inspektora pracy odrzucili. Nie wiemy, jakich argumentów inspektor pracy użył, że udało mu się opornych dotąd pracodawców tak nagle przekonać. Jak nas dochodzą słuchy i Starostwo tą sprawą się żywo interesowało, przy czym jak i w poprzednich akcjach znaleźli się pewni właściciele, którzy usiłowali przed władzami przedstawić akcję jako wywrotową, że to komuniści i t. p.; ci panowie zapomnieli, czym sami kiedyś byli.

Na arbitra powołano inspektora pracy w Sosnowcu, inż. Rozena.

W dniu 5 b. m. rozpoczął arbiter inż. Rozen jednosporną konferencję z nami, 6 b. m. zaś z pracodawcami, zapoznając się szczegółowo z postulatami stron. Na 7 b. m. natomiast arbiter wyznaczył już wspólną konferencję, usiłując część spornych punktów w drodze polubownej załatwić, co mu się też w dużej mierze udało.

Pozostało tylko kilka spornych punktów do załatwienia, a między innymi święta, klasyfikacja zarobków według lat pracy oraz termin ważności nowej umowy. Tu okazali się pracodawcy nieustępliwi. Operowali jakimiś umowami ślusarzy, stolarzy i t. p., wykazując, że w tych umowach awanse pracowników do wyższych grup płac rozłożone są na dwadzieścia kilka lat i na takie rozłożenie klas mogliby się zgodzić, co do swiąt, to nawet o tym słyszeć nie chcieli, zaś termin obowiązywania nowej umowy wysuwali dopiero od 1 stycznia 1939 roku.

W poniedziałek, 12 grudnia b. r. ogłosił arbiter swoje orzeczenie, które przytaczamy poniżej w skróceniu.

Nowy układ zbiorowy pracy wydany w formie orzeczenia przez arbitra, inspektora pracy inż. Rozena, obejmuje całe Zagłębie Dąbrowskie oraz powiaty południowe, t. j. aż pod Olkusz i obowiązuje od dnia 12 grudnia 1938 r. do dnia 31 grudnia 1939 r. z jednomiesięcznym terminem wypowiedzenia.

Prace ustalone zostały w czterech klasach i wynoszą tygodniowo:

I klasa 60,00 zł	II klasa 52,50 zł
III klasa 45,00 zł.	VI klasa 36,00 zł.

Co dwa lata przechodzi każdy pracownik automatycznie do wyższej grupy. Dodatek dla składacza wynosi 20%, za pracę w niedzielę i święta płaci się dodatek w wysokości 50%, za drugie święto Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy dodatek wynosi 100%.

Za przypadające w tygodniu święta płaci się połowę.

W drukarniach gazetowych (przynależne) zostały całe święta. Urlopy mogą się rozpocząć tylko od poniedziałku, lub dnia poświęconego.

Wszystkie dotychczas lepsze warunki indywidualne pozostają w mocy.

Obecne płace ulegają następującej podwyżce: Zarobki do złotych 30 tygodniowo podwyższone zostają na zł 36 tyg.

Zarobki od złotych 30 — 40 tygodniowo podwyższone zostają na zł 45 tyg.

Zarobki od złotych 40 — 50 tygodniowo podwyższone zostają na zł 52,50 tyg.

Zarobki ponad 50 złotych tygodniowo podwyższone zostają na zł 60 tyg.

Równocześnie rozpocznie się natychmiastowa segregacja pracowników pod odpowiednie grupy płac.

Płace uczniów wynoszą: w 1 roku — 4 zł, w 2 roku — 6 zł, w 3 roku — 8 zł, w 4 roku — 15 zł tygodniowo.

Liczba uczniów uregulowana została w myśl rozporządzenia wojewody, t. j. na 1 — 5 wykwalifikowanych pracowników 1 uczeń, od 5 — 8 pracowników 2 uczniów i t. d. W drukarniach, gdzie nie ma kierownika fachowca oraz które nie posiadają maszyny płaskiej, nie może być zatrudniony uczeń.

Tak więc i Zagłębie Dąbrowskie za szeregiem innych Oddziałów doszło nareszcie do układu zbiorowego i to bez strajku. Układ ten nie daje pracownikom tego, co by im się słusznie należało, nie mniej jednak położy kres panującej anarchii płac i przyczyni się niewątpliwie do uregulowania stosunków pracy i płacy na tym terenie.

Ustalone minimum płac 60 zł nie odpowiada istotnym potrzebom pracowników, nie rezygnujemy też z drugiej połowy swiąt, którą nam arbiter w drukarniach zwykłych nie przyznał, jak również z 46-godzinnego tygodnia pracy. Z tymi postulatami powrócimy przy najbliższej okazji.

Trudno zresztą było od razu stworzyć idealny układ zaspakajający wszystkie nasze istotne potrzeby. Obecny układ będzie dopiero musiał być

przy każdej akcji cennikowej ulepszany i rozbudowany.

Ogół kolegów zaś winien się starać, by obecny układ zbiorowy w całej rozciągłości wprowadzić w życie i skrupulatnie przestrzegać, gdyż tylko to umożliwi nam wystąpienie przy najbliższej rewizji umowy z nowymi postulatami.

Układ zbiorowy posiada jeszcze tę dobrą stronę, że nie musi być poddany długotrwałej manipulacji nadania mu mocy powszechnie obowiązującej albowiem bez tego powszechnie obowiązuje i jako taki został przez Inspektora zarejestrowany. Inspektor pracy bowiem wezwał również do rokowań wszystkie drukarnie nie zrzeszone z całego terenu, by do rokowań wybrali ze swego grona 5 delegatów, którzy zasiadali wspólnie z przedstawicielami Zrzeszenia i zgodzili się na arbitraż i obecnie muszą się prawnie podporządkować wspomnianemu orzeczeniu.

Z OKRĘGU POMORSKIEGO.

W zbiorze Układów Zbiorowych z dn. 3 grudnia 1938 r. ukazało się zarządzenie Min. Op. Społecznej z dn. 30 listopada r. ub. o nadaniu układowi zbiorowemu pracy, zawartemu w Toruniu w dniu 19 lipca 1938 r., mocy powszechnie obowiązującej dla wszystkich zakładów na terenie woj. pomorskiego. Zarządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje wszystkie zakłady poligraficzne w woj. pomorskim.

Z ODDZIAŁU WŁOCŁAWSKIEGO

Włocławek przeniesiony został do woj. pomorskiego, dzięki temu obowiązuje tam umowa, zawarta w dn. 19.VII w Toruniu. Koledzy nasi przedłożyli Dyrekcji Drukarni Diecezjalnej rozporządzenie nadające tej umowie moc obowiązującą na terenie całego województwa. Dyrekcja po porozumieniu się z inspektorem pracy postanowiła w całej pełni stosować zatwierdzoną umowę, poczynając od dnia 3 grudnia. Pierwszą wypłatę według nowej umowy otrzymaliśmy w dniu 10 grudnia. Niektórzy, zwłaszcza młodzi koledzy otrzymali znaczną podwyżkę od 12 — 16 zł. tygodniowo. Pomyślne załatwienie tej sprawy wzmocniło zaufanie do naszej organizacji.

Filia drukarska ozonowego związku zapragnęła również korzystać ze zdobytej przez naszą organizację umowy i przedłożyła ją w drukarniach Tomaszewskiego i braci Piotrowskich. Ci dwaj pryncypałowicie zgodnie odmówili podporządkowania się umowie. Dopiero porzucenie pracy skłoniło ich do rokowań i ustępstw. Po 3 — 4-godzinnym strajku — oporni pryncypałowicie ustąpili, przyznając narazie 15% podwyżki, a resztę zobowiązali się na raty dokończyć do lipca 1939 r. P. Tomaszewski nie chce się pogodzić z tym, że ma więcej płacić; podobno wymówił wszystkim pracownikom, opowiadając, że podwyżka uniemożliwia mu dalsze prowadzenie drukarni. Najwidoczniej chce zastraszyć pracowników, by móc ich skłonić pod pretekstem zbyt drogiej robocizny do złamania cennika.

Z ZAOLZIA.

W dniu 2 grudnia ub. r. odbyło się drugie z rzędu zebranie ogólne kolegów zaolziańskich w Cieszynie Zachodnim, w którym brali udział poza tamtejszymi kolegami z ramienia Zarządu Głównego, kol. Urbański z Katowic, oraz Zarząd Oddziału Cieszyńskiego z kol. Cwiękała na czele.

Zebranie zagałę kol. Cwiękała, witając obecnych, a zwłaszcza delegata Zarządu Głównego, kol. Urbańskiego, po czym zapoznał obecnych z obecną sytuacją.

Po zakończeniu długotrwałej emigracji części tamtejszych kolegów do Sudetów i częściowo do Czech i ustabilizowaniu się stosunków na tym terenie, stan członków przedstawia się następująco:

Pracujących kolegów w Cieszynie Zachodnim 33, w Boguminie 1, w Karwinie 2, we Frysztacie 5.

Bezrobotnych kolegów w Cieszynie Zachodnim 6, we Frysztacie 7. Razem 13.

Inwalidów w Cieszynie Zachodnim 18, we Frysztacie 1. Razem 19.

Stan ten, jeśli weźmiemy pod uwagę jeszcze obecnie nieulożone warunki na tym terenie, nieczynne kilka drukarni, które niewątpliwie przejdą w ręce polskie i w których znajdują pracę dalsi bezrobotni, nie przedstawia się najgorzej. Gorzej oczywiście przedstawia się sprawa z inwalidami.

Następnie kol. Cwiękała zdał krótkie sprawozdanie z bezskutecznych starań u władz, zwolnienia skonfiskowanego majątku byłego czeskiego Oddziału. Oświadczone mu u miarodajnych władz, że majątku tego zwrócić w tej chwili nie mogą i to do czasu wydania przez p. Prezydenta R. P. specjalnej ustawy, dotyczącej tych spraw. Istnieje natomiast nadzieja, że koledzy będą mogli korzystać z zajętej również biblioteki, o ile na to wyrazi zgodę kurator, jaki został przez władze, po zajęciu majątku wyznaczony.

Aczkolwiek zajęty kolegom zaolziańskim majątek nie jest wysoki, jednak po przewalutowaniu wyniesie, bądź co bądź, kilka tysięcy złotych.

Następnie zabrał głos kol. Urbański, przedstawiając prawa, jakie organizacja nasza jest im skłonna przyznać: jeśli chodzi o bezrobocie, chorobowe i pogrzebowe, to organizacja nasza jest skłonna przyznać im je bez zastrzeżeń, jeśli zaś chodzi o prawa inwalidzkie, to te prawa przejmując chwilowo Oddział Cieszyński, a po ewentualnym scentralizowaniu świadczeń inwalidzkich na terenie Śląska cały Śląsk oczywiście w ramach, jakie na terenie Śląska istnieją i to tylko dla czynnych członków. Jeśli chodzi o inwalidów, to kol. Urbański oświadczył, że tych, mimo naszej najlepszej woli, przejąć nie możemy, albowiem widoki na jakieś rozliczenie z Opawą są bardzo nikłe, zaś tak dużej liczby inwalidów, bez jakiegokolwiek rozliczenia, niestety, przejąć nie możemy. Uznając jednak ich, jako kolegów, oraz ich trudne położenie materialne, Zarząd Główny jest skłonny przyjąć tak tamtejszym bezrobotnym, jak i inwalidom, z jednorazową, wzgl. krótkoterminową pomocą według swego uznania. Kol. U. wskazał tamt. inwalidom, by się starali na innej drodze dochodzić swoich poprzednio nabytych praw.

W związku ze świętami Bożego Narodzenia, Oddział Cieszyński wypłacił kolegom zaolziańskim, tak bezrobotnym, jak i inwalidom, jednorazową zapomogę gwiązkową w wysokości 30 zł. każdemu.

Również cennikowo zaczyna się na Zaolziu zaostrać zatarg. Po przewalutowaniu koron na złote, wynosi minimum składacza maszynowego około 60 zł, zaś minimum składacza ręcznego około 45 zł. Koledzy zaolziańscy zażądali od pracodawców wyrównania minimum do stawek śląskich. Jest przecież zrozumiałym, że nie może na terenie połowy miasta obowiązywać minimum śląskie, zaś w drugiej połowie tego samego miasta — stawki o 30—40% mniejsze.

O ile sprawa ta w najbliższych dniach nie będzie uregulowana, oprze się ona niewątpliwie o miejscowy Inspektorat Pracy, który będzie musiał słuszone postulaty kolegów zaolziańskich uwzględnić.

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

STANISŁAW BAUMGARTEN

składacz maszynowy, zmarł 16 grudnia 1938 r., przeżywszy lat 63.

Kol. Stanisław Baumgarten praktykę drukarską rozpoczął w Warszawie w 1891 r. w drukarni „Tow. Komandytowego“ (przy ul. Złotej 3), a następnie pracował tam w dalszym ciągu, zajmując stanowisko starszego zecera. Pracował w „Gońcu“, gdzie wyuczył się na linotypie; stąd przeszedł do „Kurierza Porannego“; w każdej z tych drukarni pracując po lat kilkanaście. Po założeniu „Kur. Czerw.“ zaczął pracować w tym wydawnictwie, aż do ostatnich dni swego życia, które drukowało się w „Domu Prasy“.

Zmarły brał czynny udział w Związku, piastował mandaty w Zarządzie i Sądzie Honorow. Związku. Głównym terenem działalności ś. p. kol. St. Baumgarten była Sekcja Składaczy Maszynowych.

W dn. 15.IV 1928 r. kol. Baumgarten wybrany został na przewodniczącego Sekcji Skł. Maszynowych i stanowisko to piastował do 22 marca 1931 r. Były to czasy nadzwyczaj wyjątkowej i bojowej pracy Sekcji nad wyrównaniem warunków pracy i płacy, które zostały, przy bierności kolegów, załatwione w wielu drukarniach; te wysiłki Sekcji w 100% zostały zakończone pomyślnym rezultatem.

Dnia 19 grudnia 1938 r. ś. p. Stanisław Baumgarten został pochowany na cmentarzu Powązkowskim przy licznych udziałach kolegów. Jako uczczenie pracy organizacyjnej Zmarłego, Sekcja Skł. Masz. złożyła wieniec, a jeden z kolegów w przemówieniu nad mogiłą przypomniał zasługi Jego dla Związku.

Cześć Jego pamięci.

Różne wiadomości z kraju i zagranicy

AKADEMIA NA RZECZ XX-LECIA ZWIĄZKU ZAW. PRAC. KOLEJ. W WARSZAWIE.

Dnia 8 grudnia ub. r. w domu ZZK w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20, w sali teatru „Ateneum“, odbyła się uroczysta Akademia ku czci 20-lecia Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.

Na rzecz 20-lecia wydał Związek Pracowników Kolejowych pięknie opracowany numer „Kolejarza-Związkowca“ z wielu fotografiami, wykresami i liczbami.

Sama Akademia rozpoczęła się, przy natłoczonej po brzegi masie ludzkiej, przemówieniem, zagajającym prezesa tow. Packana. Historię Związku Pracowników Kolejowych przedstawił sekretarz generalny Związku, tow. Grylowski. Przemówienia powitalne wygłosili: imieniem CKW. PPS. tow. Arciszewski, im. Kom. Centr. tow. Zdanowski, im. TUR. tow. Czapiński oraz inni delegaci.

Przez cały czas uroczystości orkiestra Z. Z. K. z Nowego Sącza przygrywała najrozmaitsze utwory. Chór nowosądecki uczył tę uroczystość okolicznościowymi śpiewami.

Po obiedzie tegoż samego dnia powtórzono tę Akademię po raz wtóry z tą zmianą jedynie, że imieniem Związku przemawiał tow. Wojewoda. I ta druga Akademia odbyła się w sali, zapelnionej po brzegi.

Liczni przedstawiciele Świata Pracy z klasowych Związków Zaw. wzięli udział w Akademii, oddając hołd dwudziestoletniemu wysiłkom kolejarzy.

UCHWAŁA W SPRAWIE POMOCY ZIMOWEJ.

Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce stwierdza, że przez swój udział w pracach władz naczelnych Funduszu Pomocy Zimowej — nie wyrażona została zgoda przez naszych przedstawicieli, reprezentujących K. C. Z. Z. zarówno na „odpracowywanie“, jak na „zapracowywanie“ zasiłków przez bezrobotnych.

Musimy przypomnieć, iż już w latach ubiegłych kilkakrotnie z całym naciskiem wypowiadaliśmy się w sprawie formy udzielania zasiłków i za każdym razem stwierdziliśmy, że przymusowe odbieranie zasiłków nie może być stosowane. Fundusze na pomoc zimową są zbierane z dobrowolnych składek wszystkich obywateli z wyraźnym przeznaczeniem ich na pomoc dla bezrobotnych.

Nie można zgodzić się na to, by z kwot, zbieranych na skromną pomoc dla bezrobotnych przeznaczano jakiegokolwiek części tych funduszy na inwestycje, gdyż byłoby to sprzeczne z intencją ofiarodawców, którzy dobrowolnie udzielają składek na ten cel. Ma to charakter pomocy o formie solidarności społecznej i nie może być przeznaczona na inne cele.

Z tych wszystkich względów Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych stwierdza raz jeszcze, że jest przeciwny wszelkiej formie przymusowych odpracowywań czy zapracowywań zasiłków z tytułu pomocy zimowej.

BIBLIOTEKARSTWO NA ŚWIECIE.

Według pewnych obliczeń, na świecie istnieje 1.038 bibliotek publicznych, które zawierają ogółem 131 milionów tomów. Z tego Europa posiada 669 bibliotek o łącznej liczbie 119 milionów tomów, Ameryka — 336 bibliotek i 56 milj. książek, Azja — 23 biblioteki i 4 milj. tomów, Australia — 7 bibliotek i 1 milion tomów, wreszcie Afryka — 3 biblioteki i 200 tysięcy tomów.

Na czoło wszystkich państw wysuwają się Niemcy, które posiadają 192 bibliotek i 34,7 milionów tomów. Francja posiada 111 bibliotek i 19,8 milj. tomów. Włochy — 85 bibliotek i 13,3 milj. tomów. Polska zajmuje piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji: 27 bibliotek i 5,9 milj. tomów.

Jeśli chodzi o największe biblioteki na świecie, Biblioteka Narodowa w Paryżu zajmuje pierwsze miejsce z 4,5 milj. tomów. Dalej idą dwie biblioteki w Leningradzie (państwowa i Akademii Nauk) o łącznej ilości 8 milj. tomów. Waszyngtońska Biblioteka Kongresowa posiada 3,56 milj. tomów, moskiewska — 3,5 milj. tomów, londyńska — 3,15 milj., nowojorska — 2,97 milj., berlińska — 2,2 milj. i t. d. 20 innych bibliotek posiada ponad milion tomów. Warszawska Biblioteka Zarządu m. Warszawy posiada 441 tys. 300 tomów. Ogółem jest w Polsce 8.321 bibliotek stałych i 351 ruchomych.

ZMĘCZENIE POWODUJE ZMNIĘSZENIE WYDAJNOŚCI PRACY.

Każda praca, fizyczna i umysłowa, powoduje zmęczenie. Granice jednak tego zmęczenia bywają różne. Za normę można przyjąć takie zmęczenie, które w ciągu następującego po pracy okresu odpoczynku daje się zupełnie usunąć.

Niestety, zmęczenie ludzi zawodowo-czynnych bardzo często przekracza tę granicę. Cierpią oni na chroniczne przemęczenie, które nie jest obojętne ani dla ich zdrowia, ani też dla pracodawcy. Człowiek, który przychodzi do pracy z pewną resztką zmęczenia z dni ubiegłych, pracuje źle i drogo. Zmęczenie jest wtedy wspólnym wrogiem pracującego i pracodawcy. Pierwszego naraża na utratę zdrowia, drugiego na straty pieniężne. W interesie zatem obu stron leży intensywna walka ze zmęčeniem.

Doświadczenie uczy, że nadmierne zmęczenie jest bardzo często wynikiem złej organizacji pracy. Porównyując wykonaną pracę i stopień zmęczenia, widzimy, że jest on niewspółmiernie wysoki. Oprócz zmęczenia, które musi powstać, jako naturalny efekt pracy, powstaje jeszcze dodatkowa porcja zmęczenia, spowodowana tym, że pracowaliśmy źle. Należy dołożyć wszelkich starań, aby uniknąć two-

żenia się tego dodatkowego i niepotrzebnego zmęczenia.

Najważniejszym elementem walki ze zmęczeniem jest zastosowanie jaknajdalej posuniętej celowości ruchów i wysiłków. Należy unikać pracy niepotrzebnej, która pochłania dużo energii, a nie przynosi żadnych korzyści. Każda praca powinna być organizacyjnie tak przemyślana, aby usunąć wszystkie niepotrzebne czynności, a pozostawić tylko te, które prowadzą najkrótszą drogą i najmniejszym wydatkiem energii do celu.

Najważniejszym elementem walki ze zmęczeniem jest odpoczynek. A osiągnąć go można przez skrócenie czasu pracy do 6-ciu godzin na dobę. To właśnie przyczyni się nie tylko do usunięcia zmęczenia robotników, ale da także możliwość usunięcia bezrobocia.

Dużą rolę odgrywa pozycja przy pracy. Należy unikać pracy w długotrwałej pozycji stojącej (np. praca składacza ręcznego), albo też w postawie zgiętej, nienaturalnej, gdyż wymagają one dużego i nieproduktywnego nakładu energii. Ostatnim wreszcie czynnikiem jest dobrze spędzony, wolny od pracy czas i dostateczny dług, posilny sen.

SKRACANIE CZASU PRACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowa ustawa o czasie pracy i płacach minimalnych w Stanach Zjednoczonych wprowadzić ma dopiero etapami 40 godz. tydzień pracy, jako zasadę powszechnie obowiązującą. Już w tej chwili jednak w wielu gałęziach realizowana jest zasada nie tylko 40-godzinnej, ale i krótszego tygodnia pracy. Z drugiej strony brak w danym ustawodawstwie ograniczeń czasu pracy powoduje, że zdarzają się również wypadki czasu pracy, przewyższającego normę 48 godzinową. W ten sposób stosunki w Stanach są dziś wyjątkowo niejednolite z przewagą jednak już obecnie normy 40-godzinnej i z ciągle postępującym dalszym skracaniem czasu pracy.

Pojęcie o stosunkach obecnych daje kilka ankiet o czasie pracy przeprowadzonych ostatnio przez Biuro Statystyki Pracy. Tak np. w przemyśle materiałów wybuchowych norma 40 godzinowa była prawie powszechna, a tylko w kilku przedsiębiorstwach normalny czas pracy okazał się równy 48 godzinom. Również przeważała stanowczo norma 40 godzinowa w przemyśle radiowym, podczas gdy przemysł budowy okrętów ma jako normę typową tydzień 36-godzinny.

Skrócony czas pracy wprowadzają liczne umowy zbiorowe ostatnio zawarte. Tak więc w ciągu ostatnich 7 miesięcy związek robotników-mechaników doprowadził do skutku umowy zbiorowe, utrzymujące na dawnym poziomie lub nawet zwiększające płace, a których znaczna część zapewnia płatne urlopy i sprowadza czas pracy do 40 godzin tygodniowo.

Nowe umowy zawarte między reprezentantami Amerykańskiej Federacji Pracy a 3.500 przedsiębiorstw przewozowych ustalają warunki pracy dla miliona szoferów i ich pomocników. Wprowadzono zakaz zatrudniania pracowników dłużej niż 60 godzin tygodniowo.

Strajk proklamowany w końcu września przez szoferów samochodów ciężarowych w Nowym Jorku, a załatwiony na drodze arbitrażu doprowadził do zawarcia na 2 lata umowy, która ustala 44-godzinny tydzień pracy z wynagrodzeniem według dawnych norm za 47 godzin.

Krótki strajk w stanie New Jersey doprowadził do zawarcia umów analogicznych do umów nowojorskich. Na skutek 7-mio dniowego strajku została zawarta umowa w przedsiębiorstwach malarstwa budowlanego — umowa obejmuje 24 tys. robotników i zapewnia im 35 godzinny tydzień pracy.

Umowa zawarta w przemyśle wyrobu tapet, obejmująca 6 tys. robotników, ustala 40 godzinny tydzień pracy i 50% dodatek za godziny nadliczbowe.

STRAJKI OKUPACYJNE W R. 1937 W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Strajki okupacyjne zjawiały się w Stanach Zjednoczonych stosunkowo niedawno, stały się jednak już dziś bardzo rozpowszechnioną formą walki o lepsze warunki pracy.

W r. 1936 strajków okupacyjnych zanotowano kilkadziesiąt, natomiast w roku 1937 postać tę przybrała przeszło 10-ta część ogółu strajków — mianowicie na ogólną liczbę strajków 4740 przypadło 477 strajków okupacyjnych.

Statystyka ta nie uwzględnia strajków, trwających krócej niż jeden dzień, to też powyżej podana

liczba nie obejmuje tych licznych strajków okupacyjnych, które trwały kilka godzin.

W 477 strajkach okupacyjnych brało udział 398 tys. robotników, przy czym w okupowaniu zakładów uczestniczyła 1/3 część robotników. Strajkami okupacyjnymi nazywane są w terminologii amerykańskiej także te strajki, przy których robotnicy zajmują fabrykę tylko w godzinach pracy, postać ta jednak jest mniej rozpowszechniona — mianowicie w 293 na 477 strajków wszyscy robotnicy lub część ich przebywali w zakładach również po godzinach pracy. W niektórych wypadkach robotnicy pozostawali w zakładach przez kilka dni, później dobrowolnie wychodzili, zostawiając pikietę, nie dopuszczając łamistrajków; w pewnych wypadkach strajkujący pozostawali w zakładach przez szereg tygodni.

Najdłuższy strajk miał miejsce w fabryce cygar w Nowym Jorku, gdzie przeszło 100 robotników okupowało fabrykę przez 149 dni — od kwietnia do września.

Liczba strajków okupacyjnych osiągnęła swój punkt kulminacyjny w marcu 1937 r. — wynosiła wtedy 170. Pod koniec roku liczba ta zmniejszyła się.

Związki zawodowe należące do organizacji Lewis'a (Committee for Industrial Organization) brały udział w 279 strajkach okupacyjnych; związki należące do dawniejszej organizacji zawodowej Amerykańskiej Federacji Pracy brały udział w 100 strajkach.

Największa liczba strajków okupacyjnych przypada na przemysł włókienniczy (80), następnie idzie przemysł produkcji taboru kolejowego (51), trzecie miejsce zajmuje przemysł samochodowy (45).

WARUNKI MIESZKANIOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Warunki mieszkaniowe są tą dziedziną potrzeb ludności, która — jak to podkreśliło np. ostatnie sprawozdanie dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy — staje się coraz bardziej przedmiotem troski władz państwowych, dążących do polepszenia tych warunków przy pomocy środków publicznych. Działalność taka już od dawna prowadzona była w Anglii, ostatnio rozpoczęła się w Stanach Zjednoczonych, gdzie również warunki mieszkaniowe z punktu widzenia istniejących w tym społeczeństwie zwyczajów traktowane są, jako w wielu wypadkach bardzo niedostateczne.

Pojęcie o tym dają badania, przeprowadzone właśnie w związku z działalnością rządową w tej dziedzinie. Ostatnio mianowicie Urząd Zdrowia, opierając się na ankiecie reprezentacyjnej (która objęła 82 miasta i przeszło 700 tys. rodzin), przeprowadził szacunkowe obliczenie liczby rodzin, żyjących w mieszkaniach przeludnionych.

Jako granicę przeludnienia traktowało się w statystyce tradycyjnie gęstość zaludnienia dwie osoby na izbę, t. zn. np., że mieszkanie dwuizbowe (pokój z kuchnią) uważało się za przeludnione, gdy mieszkały w nim więcej niż cztery osoby.

Granicę tę np. w Londynie przekraczało w roku 1931 jeszcze 9% ludności, w Polsce (według spisu 1931) nawet w województwach zachodnich: w warunkach tak zrozumianego przeludnienia: mieszkało przeszło 40% ludności miejskiej, w byłej Kongresówce — 64%.

W Stanach Zjednoczonych jako granicę przeludnienia przyjmuje się już przekroczenie jednej osoby na izbę — powody tego stają się zrozumiałe w świetle wyników wspomnianego badania Urzędu Zdrowia. W mieszkaniach, w których przypada więcej niż jedna osoba na izbę, mieszkało według tego dochodzenia 16,1% ogółu rodzin, gęstość zaś: dwu osób na izbę przekraczało zaledwie 3,8% ogółu rodzin. Rozumiane w tak szerokim znaczeniu przeludnienie, obejmując przeciętnie 1/6 ogółu rodzin, dochodzi w południowych (murzyńskich) stanach do 25%, natomiast w stanach zachodnich dosięga zaledwie 10%.

Przeludnienie jest w małym stopniu wynikiem braku odpowiednich mieszkań przede wszystkim zaś występuje wtedy, gdy rodzina jest w złych warunkach zarobkowych. Wśród rodzin, żyjących z zasiłków opieki społecznej, odsetek przebywających w mieszkaniach przeludnionych wynosił aż 34%; wśród pozostałych był znacznie niższy, spadając stopniowo w miarę zwiększania się dochodów z 17% wśród rodzin mających do 1000 dol. rocznie — do 8% wśród rodzin mających powyżej 2000 dol. rocznie.

Przy badaniu warunków mieszkaniowych rodzin robotniczych w Warszawie polepszanie się warunków w miarę wzrostu dochodów okazało się nieznaczne.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1 b M. 170 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 38 M. 6.—KONTO PKO. Nr. 99. P R Z E D P Ł A T A: MIESIĘCZNIE 20 GR. OGŁOSZENIA: 1 WERSZ MILIMETROWY W TEKŚCIE — 80 GR., ZA TEKSTEM — 40 GR. W Y D A W C A: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — R E D A K T O R: ANTONI BURKOT.